Nr 73 UWAGA: ŁATWY KONKURS NA 8 STR. SOBOTA 1 LISTOPADA 1958 SAMEDI 1 NOVEMBRE 1958

Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1938 r. włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny.

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli — NIEZALEŻNY — Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille-Saint-Maurice Tel.: 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice: L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51 R. C.: Lille 57.761

CENA / PRIX 30 fr.

KARDYNAŁ RONCALLI PAPIEŻEM JANEM XXIII

Na placu Św. Piotra przeszło 300 000 osób prosiło o błogosławieństwo nowego Ojca św.

BIAŁY DYM OZNAJMIŁ WE WTOREK, ŻE WYBÓR PAPIEŻA ZOSTAŁ DOKONANY

Koronacja nastąpi 4 listopada.

We wtorek 51 kardynałów wybrało spośród siebie nowego Papieża. Nazwisko jego brzmi Angelo Giuseppe Roncalli.

Patriarcha Wenecji wybrał, czcząc pamięć swego Ojca, imię Jan jako imię papieskie, a także dlatego że imię to nosi parafia, w której został ochrzczony, urodziwszy się 25. XI. 1881 r. w wiosce Sotto Il Monte, blisko Bergame.

Jan XXIII ma swego imiennika w bardzo odległych czasach, bowiem Jan XXII, Francuz rodem, był Ojcem św. w 14 wieku. Rodzina Papieża dalej żyje w skromnej fermie. Ojciec z mozołem wychował 12 dzieci, z których nowy Papież jest trzecim z kolei potomkiem.

Już w 11 roku życia mały Angelo wyraził pragninie zostania księdzem, w czym Ojciec mimo trudnych warunków był mu pomocny. W 23 r. młody Roncallo został Doktorem teologii i otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie. Podczas pierwszych lat swej służby Bożej młody Kapłan aż do 1914 r. był prywatnym sekretarzem Biskupa Bergamu J. Em. Giacomo Radini-Tedeschi i z jego inicjatywy rozpoczęto druk biuletynów parafialnych obecnie tak bardzo rozpowszechnionych.

Ks. dr. Roncalli uczestnicząc w ruchu Akcji Katolickiej i wertując dokumenty biblioteki w Milanie poznał przywódców ruchu czyli najznaczniejsze osobistości duchowne i także przyszłego Papieża Piusa XI.

Zamiłowany badacz przeszłości napisał książkę o kardynale Cezarym Baronio a przedtem 5 tomów o św. Boromeuszu, biskupie Bergamu w XVI wieku.

W 1914 r. życie ks. dra Roncalli uległo wielkiej zmianie, bo został sierżantem w służbie zdrowia a potem oficerem i kapelanem wojskowym różnych szpitali Bergamu.

Po wojnie młody ksiądz objawił aktywność w szerzeniu wiary, poświęcając swój czas na tworzenie domów studenckich, uniwersytetów ludowych, katolickich klubów kobiecych.

Papież Benedykt XV powołał go do Rzymu, gdzie jako "prałat służbowy" Ojca św. przeprowadził reorganizację Kongregacji dla szerzenia wiary. Mianowany dyrektorem Kongregacji na Włochy odwiedził podobne oddziały we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech.

Photo „La Voix du Nord"

Od 1925 r. z ramienia Piusa XI Mgr. Roncalli jako "wizytator apostolski" udał się do Bułgarii na lat 9. W tym czasie został mianowany arcybiskupem Areopolisu a następnie "delegatem apostolskim"

W r. 1935 jako delegat i wikariusz apostolski J. Em. Arcybiskup Roncalli przebywa w Turcji i zostaje Arcybiskupem Mesembrii a 1944 r. Pius XII mianuje Go Nuncjuszem w Paryżu.

W stolicy Francji w myśl przywileju udzielonego czterem państwom: Polsce, Francji, Hiszpanii i Austrii, przezydent Auriol uroczyście nakłada Mu kapelusz kardynalski przyznany przez Piusa XII.

Podczas pobytu we Francji J. Em. Nuncjusz Roncalli w 1947 r. inaugurował w Lille nawy katedry Notre-Dame de la Treille. — Fragment z tej uroczystości został utrwalony na pierwszej fotografii gdzie widzimy nowego Oj- Delannoy a po prawej Mgr - r ca św. oraz po Jego lewej Mrg. lDelannoy a po prawej Mrg. Flipo.

Obecny Ojciec św. był także dwa razy w Pas de Calais. W 1952 r. bierzmował włoskie dzieci przebywające w tym departamencie.

Na fotografii widzimy go u wejścia katedry w Arras w towarzystwie J. Em. Biskupa Perina i J. Em. Biskupa Parenty.

W tym samym roku, jako Nuncjusz Apostolski, Mgr. Roncalli przewodniczył wielkiej procesji Matki Bożej w Boulogne.

Nowy wybór przyjęto bardzo przychylnie, nawet inowiercy i bezwyznaniowcy są pełni uznania dla obecnego Namiestnika Chrystusowego.

Pierwsze nominacje także ucieszyły najbliższe otoczenie. Kardynałem został mianowany Mgr. di Jorio zasłużony przy śp. Poprzedniku Prałat a Szambelanem papieskim Mgr. Nasali. Utwierdzony na swoim stanowisku jest Marszałek Watykanu Mgr. Callori Di Vignale.

Świat katolicki patrzy z otuchą w przyszłość, wierząc iż losy Kościoła powierzono doświadczonemu i zasłużonemu Kierownikowi. Skromne pochodzenie, znojne życie wśród licznego rodzeństwa są rękojmią zrozumienia potrzeb i trudności najskromniejszych spośród rzeszy ludzkiej.

L. Brejska-Nawrocka.

Photo „La Voix du Nord"

ZADUSZKI

Wśród szumiących drzew
cmentarza
suną ludzie z całej wioski
i szepcą pacierze.

Każdy smętnie tu pogwarzy,
wypomina dawne troski,
popłakuje szczerze...

Oj, bo któż z nas nie ma kogo,
o kim w dniu umarłych święta
wspomnieć nie należy?

Każdy ma mogiłę drogą,
grób o którym dziś pamięta,
niosąc wieniec świeży.

Chyl ąsię postacie zgięte,
płyną szepty rozmodlone:
— Wieczny odpoczynek...

Praktyczne wskazówki dla Zwidzających Salon Komfortu Domowego i Dziecka w Lille

Salon, który został otwarty w piątek 31. 10. 58 będzie dostępny do 11 listopada 1958 od 10 - 18 godz. bez przerwy. Cena wstępu 100 fr, 75 fr dla członków licznej rodziny i osób mających karty zniżkowe, 60 fr dla osób mających karty nabywców. Wolny wstęp dla młodych małżeństw (po przedstawieniu "livret de mariage" w Pawilonie "Renseignements"). Specjalne pociągi organizuje Dyrekcja Kolei Państwowych. Bilety zniżkowe i obniżoną kartę wstępu można nabyć na wszystkich dworcach wydających bilety **"Bon Dimanche"** a nie "Bon domestique" jak mylnie złożył składacz do poprzedniego numeru W.P.

Poza tym **specjalne tramwaje** ułatwią dojazd z Salonu do centrum miasta i na przedmieścia Lille. Podczas całej wystawy **dzieci będą pod opieką** i nadzorem w osobnej sali, do której wystarczy je zaprowadzi!.

Dzieciom, przybywającym razem ze starszymi, ofiarowuje Dyrekcja Salonu codziennie bezpłatne **podwieczorki**..

Codziennie od godz. 16 **pokazy mody** w salonie "Ronat". Wstęp bezpłatny.

Kogo interesuje zimowy **program "Wielkich filmów"** ten może **bezpłatnie** obejrzeć w sali kinematograficznej "Grand Palais" ciekawe wyjątki od 17-18 godz.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

ENTUZJAZM W ZALESZCZYKACH

(LWIL) — Edward Bury, korespondent warszawskiego "Słowa Powszechnego", ktory w lecie br. wraz z polską delegacją kulturalną zwiedził Ukrainę oraz Małopolskę Wschodnią — podkreślił szczególnie entuzjastyczne przyjęcie w Zaleszczykach, nad granicą rumuńską.

"Kiedy byliśmy w Zaleszczykach — pisał — na ulice i place wyległo dosłownie całe 7 tysięczne miasto. Nie można było ani przejechać samochodami ani też przejść. W tym dniu zerwano dla naszej delegacji chyba wszystkie kwiaty Zaleszczyk. Nawet ich dziesiątej części nie pomieściły cztery obszerne samochody".

Wierzymy chętnie, że tak było. Ale jakiż powód tego entuzjazmu? Oficjalna propaganda głosi, że zmienili się Polacy i Ukraińcy, Uszczęśliwieni komunistycznym systemem, wychowani według wzniosłych idei sowieckich, jedni i drudzy zapomnieli o dawnych konfliktach i patrzą teraz na siebie z największą przyjaźnią i radością, bez cienia zazdrości, ciesząc się, że jedni i drudzy rozkwitają w blasku idei marksizmu -leninizmu.

Ale gdyby to tłumaczenie było prawdziwe, to delegacja polska powinna wywoływac największy entuzjazm w Odessie lub Charkowie, bo tam nigdy walk polsko ukraińskich nie było. Albo wreszcie w Kijowie, bo tam już dawno o konfliktach zapomniano, a ludność już od czterdziestu lat była karmiona sowieckim internacjonalizmem.

Więc dlaczego największy entuzjazm był w Zaleszczykach? Nasuwa się całkiem proste wyjaśnienie. Oto w tym nadgranicznym mieście, które widziało końcowy akt tragedii wrześniowej, żyje widocznie dużo Polaków. A wraz z nimi manifestowało wielu Ukraińcow, ktorzy pod terrorem sowieckim zrozumieli czym dla nich była Polska. Goście z Polski, w której naród wywalczył sobie pewne ulgi, budzą nadzieję, że może się coś zmieni, a może nawet runą jałtańskie granice.

DEWASTACJA HUCULSZCZYZNY

(LWIL) — Najtrwalszym skutkiem okupacji sowieckiej będzie może wyniszczenie drzewostanu, zwłaszcza na Podolu, na lewym brzegu Dniestru. Nie dowożąc przez szereg lat węgla ani drzewa opałowego bolszewicy doprowadzili do tego, że wycięto znaczną część lasów a nawet drzew ogrodowych.

Bardzo zdewastowane zostały także lasy Huculszczyzny. Okupanci zbudowali szereg tartaków i rąbią lasy, a drzewo wywożą głównie do stepowej części Bessarabii. Postępujące ogołocenie gor grozi katastrofalnymi wylewami i zmianą klimatu. Huculi żyją w nędzy, gdyż zabrano im ziemię pozostawiając zaledwie pół hektara na jedną chatę. Dawniej wypasali ogromne masy bydła i owiec na rozległych połoninach — (słynnych z pieśni i powieści). Teraz te pastwiska oddano kołchozom, które gospodarują niedołężnie. W porównaniu z czasami polskimi stan bydła zmniejszył się o 70 proc., a gdzie niegdzie o 90 proc. To też ludność nad Czeremoszem i Prutem przymiera głodem.

JUBILEUSZ ARCYBISKUPA LWOWSKIEGO.

(LWIL) — Niedawno minęła 25 rocznica sakry biskupiej metropolity lwowskiego, ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, obecnie rezydującego w Krakowie. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 21 września w Lubaczowie (80 km na północny zachód od Lwowa) w tej niewielkiej części archidiecezji, która nie jest pod sowiecką okupacją. Oprócz dostojnego Jubilata przybyło kilku biskupów, wszyscy księża dekanatu lubaczowskiego oraz liczni księża z okupowanej części archidiecezji lwowskiej, dziś rozproszeni po różnych diecezjach środkowej i zachodniej Polski.

GOMUŁKA I CYRANKIEWICZ W MOSKWIE

Gomułkę i Cyrankiewicza w Moskwie przyjęto z wielką pompą. Na dworzec przybyli Chruszczew i Woroszyłow. Potem odbyły się rozmowy i przyjęcia. Uznano, że więzy przyjaźni zostały zacieśnione. Pono nawet dziękowali obydwaj przedstawiciele reżymu za odbudowę Polski.

WARSZAWA. — Toczy się tu proces zbrodniarza wojennego Kocha, byłego gauleitera Prus Wschodnich i wielkorządcy na Ukrainie. Niemiec jest oskarżony o zabicie 72 000 Polaków i 300 000 Żydów i przed sądem wypiera się swych czynów, nawet śmie twierdzić, że Żydów bronił i że Anglicy go wydali w ręce sądu, bo im nie chciał służyć.

Wielu świadków stanęło przeciwko tym twierdzeniom.

Z jednego tylko liceum zabrano 175 osób, w tym 158 uczniów od 8-15 lat, z którymi następnie okrutnie się obchodzono.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

SOWIETY. — Borys Pasternak, który otrzymał nagrodę Nobla za działalność literacką wynoszącą kilkanaście milionów franków, wykreślony z listy pisarzy sowieckich za to odznaczenie, po namyśle odrzucił nagrodę. Autor książki "Doktór Jiwago" jest synem malarza Leonida Pasternaka.

SZWECJA. — Przyznano tu nagrodę Nobla z fizyki trzem uczonym sowieckim za wynalazek zastosowany w Sputniku, są nimi Szerenkow, Frank i Tamm. Nagrodę z chemii otrzymał Anglik, Fryderyk Sanger, lat 40, profesor Uniwersytetu w Cambridge.

STANY ZJEDNOCZONE. — Dnia 4 listopada 432 członkowie Izby Reprezentantów mają wybrać na 96, 32 nowych senatorów i wyznaczyć 32 nowych gubernatorów Stanu. Jest to konsultacja następująca co dwa lata i ma na względzie potrzeby poszczególnych Stanów.

KAMERUN. — Na propozycję Francji Kamerun ma stać się niezależnym w 1960 r. W porozumieniu z Rządem kameruńskim p. J. Kościuszko-Morizet, Ambasador francuski przy Radzie opiekuńczej, zarządał zniesienia tejże Rady.

SERDECZNIE PROSIMY WSZYSTKICH RODAKÓW O POPIERANIE tych sprzedawców gazet w kioskach, na dworcach, w księgarniach i kawiarniach, którzy w LILLE, ROUBAIX, TOURCOING, THUMESNIL, FACHES, RONCHIN ASCQ, BAISIEUX, HELLEMMES, FLERS, MONS EN BAREOEUL, LOOS, LAMBERSART, LOMME, LOMPRET, HEM, LANNOY, WATTRELOS, CROIX, WASQUEHAL, LA MADELEINE, MARCQ EN BAROEUL, MARQUETTE, WAMBRECHIES, SAINT ANDRE PODJĘLI SIĘ SPRZEDAŻY WIARUSA POLSKIEGO I UMIESZCZAJĄ GO NA WIDOCZNYM MIEJSCU.

Francuskie pisma i książki, papierosy itp. prosimy kupować tam, gdzie sprzedają Wiarus Polski, żeby zachęcić sprzedawców do sprzedaży nawet kilku egzemplarzy.

Hasłem niech się stanie: SPRZEDAWCA POMOCNY W ROZWOJU WIARUSA POLSKIEGO NIEZALEŻNEGO, zniszczonego przez Niemców, BĘDZIE MIAŁ I NA RESZTĘ TOWARÓW NABYWCÓW WŚRÓD POLAKÓW.

Z góry dziękujemy i prosimy o wskazanie najdogodniejszych punktów sprzedaży i o adresy tych, w których sąsiedztwie mieszka najwięcej Polaków.

ADMINISTRACJA WIARUSA POLSKIEGO.

Dział kulturalno-oświatowy

Numer okazowy prosimy po przeczytaniu oddać sąsiadowi

Sigismond Krasiński

MÉMOIRE A L'EMPEREUR NAPOLÉON III

Sigismond Napoléon Krasiński, un des plus grands poêtes polonais, né et mort à Paris (1812-1859). Pour défendre sa patrie S.N.K. adressa à Napoléon III en 1854 le mémoire suivant qui se révèle une véritable prophétie pleine d'actualité. L.B-N

Suite (12)

Faites tous les efforts d'imagination possible et tâchez de vous représenter la durée de l'Empire sans la grandeur de la France, vous n'y parviendrez jamais ! C'est là le grave péril de la nouvelle dynastie, c'est là aussi sa gloire extrême et son impérissable honneur. **Mais nous avons démontré plus haut que l'oeuvre de la grandeur de la France était inséparable de la reconstitution de la Pologne.** Dès lors ne sommes-nous pas en droit d'affirmer qu'il y a entre le sort de ceux que l'opinion désigne comme prédestinés à l'accomplissement de cette oeuvre, et celui de la Pologne un lien désormais réciproque, nécessaire, fatal, indissoluble ?

D'autre part, nous avons déja dit au commencement de ce travail, en admettant la supposition d'une pacification générale dans les circonstances présentes, tout le poids que ne manquerait pas d'ajouter la Russie guidée par son intérêt et ses rancunes au déchainement de l'esprit révolutionnaire en Europe et par conséquent aux dangers qui menacent le système impérial.

De quel côté donc que nous envisagions la question, soit que nous prenions pour point de départ St. Pétersbourg ou Paris, nous obtenons toujours le même résultat. Sans la Pologne ni de suprématie possible pour la France ni de durée probable pour la dynastie Napoléonienne ! Dieu dans ses impénétrables décrets a établi une étroite solidarité entre le peuple héroïque devenu depuis la nation martyre par excellence, et les successeurs de l'homme dont le génie surhumain et l'universelle puissance ont aussi abouti au martyre ! Il a voulu que le salut de l'une fut le salut des autres — ou son anéantissement leur ruine !

MEMORIAŁ dla Napoleona III

Z PAŹDZIERNIKA ROKU 1854

Dzieł Krasińskiego reżym nie wydał po wojnie. Warto zatem zachować niniejszy ewelacyjny i jakże się potwierdzający „Memoriał", tłumaczony przez prezesa Akademii Umiejętności, Stanisława Tarnowskiego i wzięty z wydania jubileuszowego (1912) Pism Zygmunta Krasińskiego, którego Wydawcą jest Jan Czubek. L. B-N

Ciąg dalszy (12)

Choćby robić wszystkie możliwe wysiłki wyobraźni i chcieć wyobrazić sobie cesarstwo ustalone bez wielkości Francji, nie dokaże się tego nigdy. W tym tkwi niebezpieczeństwo nowej dynastii, ale w tym także jej niezrównana chwała i jej nienaruszalny honor. Ale, wykazaliśmy wyżej, wielkość Francji jest nierozłączona z odbudowaniem Polski, a kiedy tak, to mamy prawo twierdzić, że jest związek wzajemny, konieczny, nierozerwalny, niejako fatalny pomiędzy losem tych, których opinia wskazuje jako przeznaczonych do spełnienia tego dzieła, a losem Polski.

Z drugiej strony, jak powiedzieliśmy na początku tej pracy, gdyby przypuścić uspokojenie powszechne w obecnych okolicznościach, to Rosja, wiedziona swoim interesem i swoją mściwością, dorzuciłaby całą swoją wagę do ducha rewolucyjnego w Europie, do jego rozkiełznania i rozhukania, przez to do niebezpieczeństw, jakie grożą systemowi cesarskiemu.

Z jakiej bądź więc strony patrzymy na tę kwestię, czy weźmiemy za punkt wyjścia Petersburg czy Paryż, dochodzimy zawsze do tego samego rezultatu. Bez Polski nie ma ani możliwej supremacji dla Francji, ani prawdopodobnej trwałości dla dynastii napoleońskiej. Bóg w swoich wyrokach niezbadanych ustanowił ścisłą solidarność między narodem bohaterskim niegdyś, dziś męczeńskim jak żaden, a potomkami człowieka, którego geniusz nadludzki i uniwersalna potęga skończyły także na męczeństwie. Chciał Bóg, żeby zbawienie jednej było zbawieniem drugich — albo jej zniweczenie ich upadkiem.

Październik, 1854.

Koniec.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro : WAGRAM. — Tel. : WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne - Pełnomocnictwa - Spadki - Odszkodowania.

Edward Majchrowicz B. Sc. (1)

WINO, FERMENTACJA I DROŻDŻE

Drożdże są przykładem gatunku mikrobów, które od zarania istnienia ludzkości były używane przez człowieka oraz były w zależności od okoliczności albo przyczyną jego radości lub cierpień. Z wykopalisk archeologicznych w Egipcie i Babilonie (dzisiejszy Irak) wydobyto pozostałości piekarń i browarów pochodzących z okresu XI dynastii (około 2 000 lat przed Chrystusem), a w naczyniach odkryto resztki drożdży. Odkrycie drożdży jako czynnika fermentującego wino lub powodującego "rośnięcie" ciasta chlebowego było prawdopodobnie przypadkowe. Drożdże są spotykane powszechnie, a specjalnie tam, gdzie jest dużo cukru. Otóż na powierzchni owoców prawie zawsze można znaleźć cienką warstwę drożdży., a gdy sok owoców jest wyciśnięty wówczas drożdże przystępują "do ataku" na cukier i powodują fermentację. A więc fermentacja soków z winogron daje wino a fermentacja soku jabłkowego cyder.

Pomimo korzystania z działalności drożdży prawie przez cały okres istnienia zanotowanej cywilizacji (ok. 4 000 lat), dopiero w zeszłym stuleciu poznano prawdziwe przyczyny fermentacji

Wcześniej jednak bo w 1680 r. holenderski uczony Antoni van Leeuwenhoek wynalazł mikroskop. Był on pierwszym człowiekiem, który obserwując kroplę fermentującego piwa pod obiektywem wynalezionego przez siebie mikroskopu zobaczył żywe komórki drożdżowe. Leeuwenhoek był pierwszym, który stwierdził, że korek też się składa z małych komórek, ale widocznych pod mikroskopem. On również wynalazł teleskop.

Jednak odkrycie Leeuwenhoek'a poszło w zapomnienie i dopiero w 150 lat później przyczyny fermentacji zostały odkryte, w ogniu walki uczonych. Na podstawie obserwacji fermentujących płynów, trzech uczonych t.j. Cagniard-Latour, Schwann i Kutzueng wysunęli teorię, że to właśnie drożdże powodują alkoholową fermentację wina. Stwierdzeniem tym ściągnęli na siebie ogień krytyki najwybitniejszych chemików tego okresu łącznie z wielkim Buchnerem. Walka była długa. Z odsieczą przyszedł Ludwik Pasteur, który na podstawie swoich badań 1857 roku udowodnił, że bez żywych drożdży nie może być fermentacji.

W ten sposób przyczynił się do upadku "chemicznej teorii fermentacji" Siebiga.

Odkrycie Pasteur'a miało kolosalne znaczenie nie tylko dla producentów wina. Przyczyniło się do zrozumienia powodów chorób zakaźnych. Pasteur pracował również nad wykryciem powodów wścieklizny i wykrył szczepionkę.

Drożdże, które dodajemy do chleba lub widzimy w browarze, składają się z niezliczonych komórek drożdżowych, które są tak małe, że gołym okiem nie można ich zobaczyć. Kształt komórek drożdżowych zależy od rasy drożdży, ale drożdże używane w przemyśle są zwykle owalne. Każda komórka jest otoczona ścianką., jest wypełniana protoplazmą a centralnie umieszczone jądro jest jakby "mózgiem" komórki ; poza tym można zauważyć pęcherzyk wodnisty, który służy do wydzielania zużytych pokarmów i w swojej funkcji przypomina pęcherz moczowy. W starych komórkach można zauważyć kuleczki tłuszczu. Rozmiary komórki drożdżowej zależą od gatunku, ale średnia długość komórki piwnych drożdży wynosi 7 mikronów (0,007 mm), a waga pojedyńczej komórki nie przekracza jednej stu tysięcznej miligrama.

Drożdże zalicza się do gatunku roślin jednokomórkowych, które podobnie jak zwykłe grzyby nie potrafią produkować własnej żywności, gdyż nie posiadają zielonej substancji — chlorofilu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zachować

Słowniczek JĘZYKA POLSKIEGO I FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Cel, nm., przedmiot, ku któremu skierowane jest pewne działanie ; znak, do którego się mierzy, kres, do którego się dąży, naznaczony, określony koniec, *(but m., cible, mire f., objectif, fin f.)*.

Cela, łć., izdebka klasztorna, pokoik więzienny ; małe pomieszczenie o zakratowanym oknie /w więzieniu, w zakładzie dla obłąkanych/, *(cellule f.)*.

Celebrować, odprawiać uroczyście i z wielką okazałością nabożeństwo, mszę św., obchodzić uroczystość, przewodniczyć uroczystości, *(vn. célébrer)*.

Celibat blm., łć., stan bezżenny, szczególnie duchowieństwa, bezżeństwo, stan kawalerski, *(célibat m.)*.

Celnik, urzędnik komory celnej, pobierający cło, mytnik, dzierżawca ceł, *(douanier m)*

Celny, przym. od cel, trafny, trafiający, nie chybiający ; celowy, ważny, wybitny, znaczny, celujący, bardzo dobry, doskonały, wyborowy, przedni, wyśmienity, *(juste)*.

Skróty.

vn — verbe neutre, czasownik nieprzechodni.

Z cyklu "Polacy na obczyźnie"

Zdzisław KARSCH - JAWORSKI

FATA MORGANA

(Z LEGII CUDZOZIEMSKIEJ).

W pustyni
Wicher dął z całej mocy,
Zasypując piaskiem ciepłych trupów ciała...
Błyszcząca w świetle księżyca
W rozwartych szczękach zębów ich kość biała,
Tworzyła z czarnych twarzy maski czarcie,
Skamieniałe lica...
Zastygłe w strasznym, ohydnym grymasie.
W nocy...
Sam...
Stał na warcie
Przy nikłym szałasie
Żołnierz... Po polsku
Za pogan odmawiał różaniec...
Słuchając trwożnie hien wrzasków.
Wicher szalał...
Wył teraz białej śmierci taniec
Rzucając w niebo całe góry piasku
Wtem...
Blask rozciął przestrzenie
Trzask suchy setek tysięcy piorunów
Rozgrzmiał...
Ziemia cała
W piekielnym tańcu śmierci oszalała.
W blaskach błyskawic, uwiędłych palm cienie
Kładły się w piasku Sahary...
Demon rozpętał swe czary
Wyjąc pogrzebny marsz synom pustyni.
. . . . . .
Wartownik krzyża znak święty uczynił.
Strach w pierś mu się wżera
W serce się wpija...
Zamarł w bezruchu i przymknął powieki
— Jezus Maryja !...
Blask znowu niebo rozdziera
Z którego potem
Brudnej wody rzeki
Spadły na piaski, myjąc trupie twarze
Leżące w błocie pokotem...
A potem
Diabłu znanym czarem
Cisza śmiertelna legła nad bezmiarem
A kobierzec z piasku
Kąpał się w srebrnym
Księżycowym blasku.
. . . . . .
Świt...
Półmartwy żołnierz
Rozwarł senne oczy
I spojrzał przed się
Nagle!... Skrył twarz w dłoniach
Zachwiał się, zatoczył...
Przed nim
Na cudnie ukwieconych błoniach,
Wśród drzew zielonych rozrzuconych wkoło
Ujrzał wioskę rodzinną...
Polskie sioło...
. . . . . .
Zawahał się chwilę,
Rzucił w piasek bronie
Jak opętany, wzniósłszy w niebo dłonie
Ruszył w stronę zjawy.
. . . . . .
Z za diuny padł strzał !...
Żołnierz zachwiał się... runął na kolana, zarył się twarzą,
Z piersi, strumień krwawy
Buchnął na piachu mielizny...
Skonał...
Zabiła go Fata Morgana
I tęskność wielka do swojej ojczyzny.

CASABLANCA 1930 r.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.
Copyright by "Wiarus Polski".

FATA MORGANA — zjawa w powietrzu rozgrzanym palącymi promieniami słońca na pustyni Saharze.

ŁUR. (3)

DZIWNI TOWARZYSZE PODRÓŻY

Koniec.

— PRZEPROSZĘ PANA, NIE ? — z miłym uśmiechem rzucił do mnie swą polską czeszczyzną, poczem znowu podjął rozmowę z Arabką, która coraz widoczniej ulegała obejmującej ją panice.

— Dziś jeszcze w Oranie — przerwał nagle swe arabskie zaloty, zwracając się do mnie po francusku. — Do banku i wszystką forsę tu — wskazał na kieszeń swej niebieskiej marynarki.

— Po co ? — spytałem. — Bezpieczniej trzymać je w kasie bankowej.

— Nie nie nie... Ubranie, buty, krawacik, kapelusz, restauracja — rozmarzał się, wyliczając na palcach ilość potrzebnych mu rzeczy. — Pierwszy dzień wolności po sześciu latach — dodał uroczyście. — Będę zgrywał novio (novio — kawaler, narzeczony po hiszpańsku). Habla usted espanol ? Mówi pan po hiszpańsku ?

— Si. Un poco. Tak. Trochę. — odrzekłem z uśmiechem.

Zalał mnie swą hiszpańszczyzną. I nagle przeszedł na najprzedniejszy cockney londyński, z którego chwytałem piąte przez dziesiąte. Przerwał. Przymrużył porozumiewawczo oko :

— Polak ? — spytał, nasuwając baskijkę na przód głowy.

Znowu uśmiechnąłem się, nie odpowiadając na pytanie. Nie cieszyło mnie ujawnienie nawet takiego powinowactwa z owym podobno polskim wiatrogłowym Cyganem.

Lokomotywa gwizdnęła, pociąg zwolnił biegu, stanął. Oran Tajemniczy "książę Wschodu" wysunął się bezszelestnie z przedziału. Po chwili, zebrawszy węzełki, wyszła tęga Arabka, na której szerokich plecach oparł swą "opiekuńczą" dłoń i wszystkie nadzieje, prażony wzbierającą w nim miłością, były legionista.

Zostałem sam w przedziale. I myślałem ze smętkiem iż za miesiąc lub dwa, wyzbyty z pieniędzy, młody Cygan znowu ocknie się w koszarach Legii cudzoziemskiej, z umową na nowe pięć lat służby wojskowej, przedłużanej o czas spędzany w więzieniu. Oraz o tym iż po barwy wschodu nie trzeba sięgać aż do książek Kiplinga.

ŚWIAT KOBIECY

Prosimy bardzo o wpłacanie zaległych prenumerat.

CZY WSZYSTKIE MATKI POSYŁAJĄ DZIECI DO NIEZALEŻNEJ POLSKIEJ SZKOŁY? JEŻELI SĄ PRZESZKODY, MOŻE POTRAFIMY POMÓC W ICH POKONANIU. PROSIMY NAM O NICH NAPISAĆ. REDAKCJA.

Nowy sukces Polki

Swego czasu donosiliśmy — pisze "Związkowiec" — jak nasza rodaczka, pani Amalia Stocker, prowadzi pionierską pracę w dziedzinie nauczania dzieci upośledzonych w Toronto. Zorganizowała pierwszą szkołę tego rodzaju według najnowszych wymogów pedagogiki. Prasa torontońska poświęciła jej wiele miejsca, a specjalna reporterka "Telegramu", znana w całej Kanadzie, Judith Robinson, zrobiła z nią wywiad, w którym wyraziła jej najwyższe uznanie.

Obecnie przyjemnie nam zanotować nowy sukces tej niestrudzonej, pełnej poświęcenia Polki dla dzieci, których wstydzą się nawet rodzice. Bo tak też bywa. Ile razy inteligentni, zamożni, przystojni, towarzysko ustosunkowani rodzice muszą się wstydzić, gdy urodzi im się dziecko o wyrazie twarzy z góry wskazującym, że ma się do czynienia z dzieckiem niedorozwiniętym umysłowo, o rysach często tak zniekształconych, że człowiek na ich widok mimo woli odwraca twarz z obrzydzeniem. Co robić z tymi dziećmi?

Etyka chrześcijańska nakazuje je kochać jak i zdolne, rozwinięte, ładne dzieci. Co więcej, nakazuje więcej dla nich poświęcić wysiłku niż dla poprzednich, by o ile tylko jest możliwe, mogły korzystać z pełni życia normalnego człowieka. Tego zadania podjęły się szkoły dla dzieci upośledzonych, zwane w Polsce "szkołami specjalnymi", a w Kanadzie "Schools for Mentally Retarded Children". (Szkoły dla dzieci o spóźnionym rozwoju umysłowym).

Wracając do pani Amalii Stocker, to przed wakacjami otrzymała zaproszenie do Winnipegu przez tamtejsze władze szkolne, by poprowadziła wakacyjny kurs dla nauczycieli szkół dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych, na który zgłosiło się 22 nauczycieli. Pani Stocker zaproszenie przyjęła i wyjechała do Winnipeg.

Kurs w stolicy prowincji Manitoby był nowym sukcesem Polki. Miejscowa prasa anglojęzyczna poświęciła jej wiele miejsca, podkreślając szczególnie aspekty o które walczy. Idzie tu aby jak najwięcej stworzyć szkół specjalnych w Kanadzie. Tak się obecnie składa, że są one unikatem. Dziecko, czasem chwilowo zahamowane w rozwoju umysłowym, zostaje na dobre upośledzone w normalnej szkole, gdzie nauczyciel, mając kilkadziesiąt uczniów w klasie, nie jest w stanie zająć się nim i poświęcić więcej czasu na rozwijanie umysłu. Często nawet nie wie, jak to zrobić. Zaniedbane dziecko cofa się jedynie w swym rozwoju.

Drugim problemem jest lokowanie tych szkół w centrum miasta. Tak się bowiem dzieje, że jak rodzice wstydzą się tych biednych dzieci, tak też i robi społeczeństwo. Szkoły lokuje się na peryferiach, często starając się je zakamuflować. Dziecko traci wiele czasu, nim je codziennie dowiezie ojciec, czy jakaś inna osoba.

Wreszcie najbardziej palący problem, to szkolenie nauczycieli. Zwykły nauczyciel, nie zdając sobie z tego sprawy, traktuje szkołę specjalną jak normalną. Tymczasem musi ona być domem. Dziecku normalnemu nie jest trudno przestawić się codziennie z atmosfery domowej na szkolną — dla dziecka anormalnego jest to problem niesłychanie trudny.

Po skończeniu się kursu, władze szkolne prowincji Manitoby, zorientowawszy się, kogo mają, z miejsca zaoferowały pani Stocker posadę inspektorki szkół dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych w całej prowincji. Dowiedziały się o tym władze szkolne prowincji Ontario i od razu zaoferowały jej takie samo stanowisko. **Tak więc o naszą rodaczkę biją się dwie prowincje.**

Pani Stocker po skończeniu kursu w Winnipeg, wraca jednak do Toronto, gdzie na nią czeka rodzina i dom. Mąż pani Amalii, p. J. Stocker, jest bardzo aktywnym działaczem "Credit Union" przy parafii św. Stanisława (obecnie i parafii św. Kazimierza). — Dwoje dzieci, Basia i Zbysio, mówią świetnie po polsku, czytają polskie książki, piszą bezbłędnie. Oboje byli na obozie harcerskim w Barry's Bay. Pani Stocker, ślązaczka z urodzenia, z dumą podkreśla swe polskie pochodzenie, stąd nawet Kanadyjki nazywają ją "Polish Woman". Do Kanady przybyła ze Szkocji w 1953 roku. Jak na tak krótki okres pobytu, to można powiedzieć, że robi karierę błyskawiczną. Cieszymy się niezmiernie z tego i składamy serdeczne gratulacje.

Do życzeń przyłączamy się z całego serca. **Redakcja W. P.**

Rady praktyczne

POCENIE nóg ustępuje po kąpielach w odwarze z iglic jodłowych. Pocenie pach usuwamy przez zmywanie odwarem kory dębowej.

PODESZWY wzmacniamy gotowanym olejem lnianym, którym smarujemy je, aż skóra przestanie wchłaniać olej.

POKĄSANIE przez pszczoły lub osy — po usunięciu żądła, okładamy roztworem amoniaku.

POŁKNIĘCIE ości — wypijamy mały łyk octu, by zmiękczyć ość, a następnie jemy chleb i kartofle. Wzywamy lekarza.

KOLĘDY
na płytach

Boże Narodzenie w polskim domu to wigilia, to opłatek, to polska kolęda.

Z myślą o naszych P. T. Klientach i Przyjaciołach przygotowaliśmy w tym roku przepiękną płytę kolędową nagraną w Polsce przez chór kościelny w Warszawie.

Tak pięknie śpiewanych kolęd jeszcześmy nie mieli. Polecamy tę płytę gorąco i prosimy, ze względu na ograniczoną ilość o rychłe nadsyłanie zamówień.

PŁYTA "MICROSILLON" 33 - obrotowa.
ŚPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA W WARSZAWIE
Płyta nagrana w Katedrze Św. Jana w Warszawie.
10 KOLĘD NA JEDNEJ PŁYCIE

L.0197 **WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JEZUS MALUSIEŃKI GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI.**

Czas grania: Około pół godziny.
Cena wraz z przesyłką: WE FRANCJI Frs. 2.225. —
ZA GRANICĄ dol. 5. —

zwykłych 78-obrotowych
Cena tych płyt we Francji: 590 fr

K/2
Śpiewa duet: A. Orda (baryton) oraz A. Bielecki (tenor).
MĘDRCY ŚWIATA
Śpiewa trio: L. Szczepańska (sopran), A. Bielecki (tenor), A. Orda (baryton).
BRACIA PATRZCIE JENO I TRIUMFY
K/3
Śpiewa solo L. Szczepańska (sopran) z akomp. J. Kropiwnickiego.
LULAJŻE JEZUNIU — GDY ŚLICZNA PANNA
K/4
Śpiewa solo A. Bielecki (tenor). Akompaniament J. Kropiwnicki.

WITAJ GWIAZDO ZŁOTA
KOLĘDA GÓRALSKA
K/7
Śpiewa solo M. Nowakowski (bas). Akompaniament J. Kropiwnicki.
JEZUS MALUSIEŃKI
ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ
W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
K/11
Śpiewa Chór im. Fr. Chopina, dawny chór Wojska Polskiego.
JUDZKA KRAINA — PŁACZE JEZUS
K/12
ANIELSKI CHÓR
PRZYSTĄPMY DO STAJENKI
DO SZOPY HEJ PASTERZE
PRZYBIEŻELI PASTUSZKOWIE

Zamówienia adresujcie:
"WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
35 rue du Château — LILLE (Nord).
Płytę wysyłamy NATYCHMIAST za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze.

NAJLEPSZĄ GOSPODYNIĘ PÓŁNOCNEJ FRANCJI WYBIERZE W SALONIE KOMFORTU DOMOWEGO I DZIECKA ROBOT ELEKTRONICZNY

Po ocenie przez sąd konkursowy pod przewodnictwem p. Raymond Oliver ze speakerką p. Katarzyna Langeaés dopuszczone do finału kandydatki przejdą przez cenzurę bezstronnego robota elektronicznego.

Konkurs odbędzie się 2. XI. — Uczestniczyć w nim mogą kobiety począwszy od 18 lat, które nie pracują zawodowo w kucharstwie albo przy dzieciach. Ostatnie egzaminy odbędą się rano w restauracji "Le Rouet" w Dużym Pałacu Targowym w Lille a finały po poł. w hallu honorowym. Eliminujące egzaminy będą piśmienne i będą dotyczyły zagadnień hygieny, odżywiania, oszczędności domowej i wychowania dziecka. Laureatki otrzymają piękne nagrody w postaci lodówek, maszyn do trykotowania itp.

Katarzyna Borzęcka (27)

Rozstania

OPOWIEŚĆ

Ciąg dalszy.

STRESZCZENIE.

Szczepan Górski młody poeta i urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ochotnik Wojsk Polskich, dostaje się do niewoli niemieckiej. Ratuje się ucieczką przed niewolą i tęsknotą za ukochaną żoną, ucieka do Francji i stara się o odnalezienie żony, z którą rozstał się przed wyruszeniem na front w Paryżu. Ale poszukiwania są daremne — natomiast Górski ma objąć pracę społeczną z ramienia konsulatu w okręgu tuluskim.

Jolanta tymczasem przebywa w Lizbonie i pracuje w wywiadzie pułkownika Majdorffa. Majdorff w obawie, że jego uczucie do Jolanty może stać się mu przeszkodą w dalszej karierze wzywa Szczepana Górskiego do Lizbony i ofiarowuje mu pracę w wywiadzie

Jolanta, dotknięta do żywego listem pułkownika do Górskiego, wysłanym bez jej wiedzy, postanawia zerwać z pułkownikiem i wrócić do męża do Francji. Budzi się w niej dawne, opiekuńcze uczucie do męża. Wyjeżdża z Lizbony.

Oto jeden wątek noweli.

Drugi — to życie emigrantów polskich okolicach górniczych Cap-de-Nacu.

To praca społeczna prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, Brzezińskiego, to namiętna miłość jego żony do Romanika Antka, który ma powrócić z niewoli kaleką.

Brzeziński i jego żona, osiedle górnicze zamknięte wzgórzami, codzienny szary dzień polskiego emigranta staje się źródłem natchnienia dla Szczepana Górskiego, którego talent literacki zamarł w niewoli.

O dalszych losach wymienionych postaci, o ich przeżyciach, uczuciach, blaskach i nędzach ich życia dowiemy się w dalszych nunumerach "Wiarusa Polskiego".

Jakby już się nauczył mówić „będziemy".

Twarz Brzezińskiej drgnęła wzruszeniem. Muskuły jej ciemnych policzków rozprostowywały się; młodniała w oczach.

Szczepan wstał i podszedł do okna.

Teraz pociąg ostrożnie zwalniał biegu i chybotliwie, niepewnie sunął — wzdłuż domów i domków, pochylonych nad torem. Mijali dom Błędów Franuśkiewiczów, Grendów, Antkowiaków. — I domek nauczycielki polskiej, o różowych firaneczkach, domek muzyki Chopina. Mijali domy, ich mieszkańców, drogi i dróżki — całą dekorację, w której miało się zamknąć niedługo, przyszłe, nieprawdopodobne tu życie Jolanty.

Maleńkie słońce o obciętych promieniach migało w obłokach łabędzich, fryzowanych, wiosennych. Sunęło tanecznie nad wierzchołkiem wzgórz opasujących kotlinę — sięgało czystego błękitu i nagle rozbłysło w pełni.

Szczepan patrzył chciwie, uważnie. — Jeszcze chciał zapamiętać ten świat, jeszcze próbował coś określić, zrozumieć. Odwrócił głowę do Brzezińskiej.

— Niech pani patrzy — rzekł półgłosem. — Wiosna!

Potrząsnęła głową. Nie chciała mu zaprzeczać, milczała.

Słowa, uczucia umykały Szczepanowi — cóż to? — własne życie zdawało się urywać, a on chyba sięgać w nieznane. Szukał słowa, wyrazu, odrzucał wszystkie.

— O Boże, o jedno proszę,
Niech już nie będzie rozstania,
nie zniosę,
Ceną mego życia płacę, ceną
mej duszy i ciała,
O duszę Ty dbaj — ciało tak zmęczone,
że już ofiara z niego
nie kosztuje,
Serce chcę oddać innym, nie go bronić.

Był to ostatni sonet Szczepana Górskiego, którego nie zdążył już wykończyć.

XVIII.

W Eule mówiono teraz dużo o Szczepanie i że po śmierci pięknie wyglądał. Istotnie twarz miał pogodną. Brew nad lewym okiem lekko uniesiona, nadawała jej wyraz zdziwienia. Usta zamknęły się w uśmiechu. Leżał w kaplicy szpitalnej niedługo w otwartej trumnie. Ale wszyscy, którzy go tak niedawno poznali, zdążyli go odwiedzić przed zamknięciem wieka. Taki był zwyczaj w Eule.

Nawet Brzeziński nie poszedł dnia tego do pracy. Posępny i uroczysty wszedł do kaplicy. Zbliżył się do trumny powoli i u stóp zmarłego złożył wieniec o wstążkach biało-czerwonych. Przyklęknął krótko, przeżegnał się i wstał; patrzył uważnie i z szacunkiem w twarz zmarłego.

Brzezińska w czarnym kostiumie i kapeluszu przyniosła ogromny bukiet rzadkich o tej porze szkarłatnych goździków. Pachniały upajająco. Uklękła, ale nie mogła się modlić. Wszystko, co się stało, wydawało się jej nierzeczywiste. Górski nie wyglądał na człowieka, który miał umierać. Nie — w jej pojęciu był tym, który w jakiś nieokreślony bliżej sposób miał nadać życiu polskiemu w Eule jakiś inny bieg. I w jej życiu wszystko zmienić, może połączyć ją z Antkiem na zawsze i odmiennie niż dotychczas. A tymczasem okazało się, że nie tylko przyjazd jego do Eule był niepotrzebny, ale że skoro śmierć wybiera dowolnie pierwszego z brzegu — napierać się czegokolwiek dla siebie na świecie nie warto.

Tak rozmyślała o życiu i śmierci na klęczkach przy trumnie Górskiego w zupełnej pustce ostygłego serca, w rozpaczliwej martwocie..

Ktoś dotknął jej ramienia nieśmiało.

Pani Łęcka, nauczycielka polska prosiła szeptem Brzezińską, żeby już wyjść stąd nareszcie.. Śpieszno jej było do rozmowy o zmarłym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

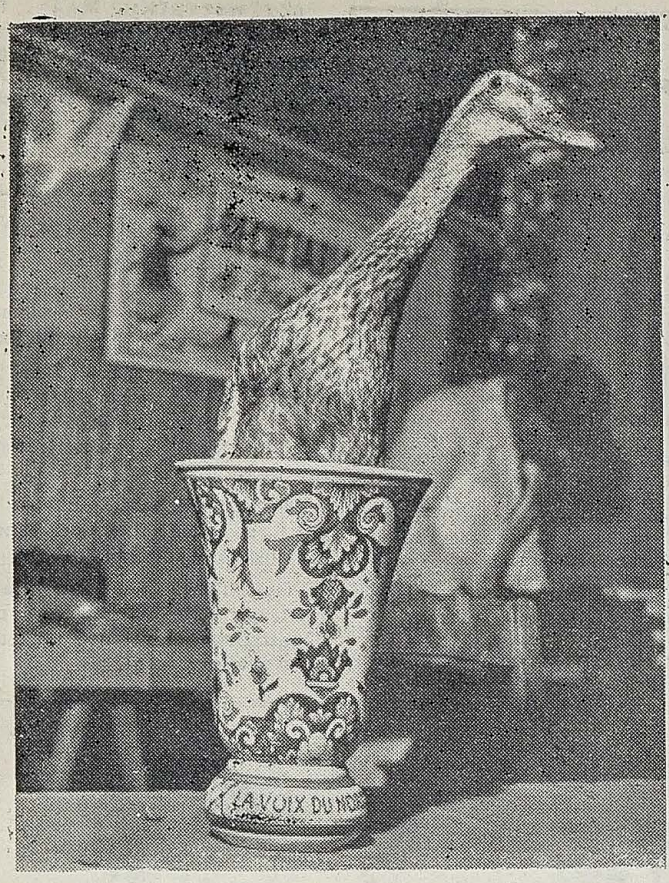

Photo „La Voix du Nord"

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PTACTWA W PALAIS RAMEAU W LILLE

W odświeżonym Pałacu Rameau można było obejrzeć 5 000 najrozmaitszych ptaków na 43 Wystawie Międzynarodowej Hodowli Ptactwa. Na fotografii widzimy "Biegacza indyjskiego" w pięknej wazie ofiarowanej przez "La Voix du Nord" a przyznanej jako 6 nagroda p. A. Edelowi ze Strasburga-Neudorffu (Bas-Rhin).

WYCHOWANEK PAŃSTWOWY WZGLĘDNIE SIEROTA WOJENNY (Le pupille de la nation)

Kto może stać się wychowankiem Państwowym ?

1 a. Sierota małoletni, którego ojciec lub żywiciel został zabity przez nieprzyjaciela, nawet na zewnątrz kraju.

b. Którego ojciec lub matka czy żywiciel zmarł z powodu ran lub choroby spowodowanej wojną lub przez wojnę pogorszonej.

2. Dzieci urodzone przed zakończeniem wojny, kiedy ojciec lub matka czy żywiciel był ranny lub chory i niezdolny do ich utrzymania.

3. Dzieci ofiar wojny.

Jaką drogą trzeba to załatwić ?

Przyjęcie przez Państwo odbywa się drogą sądową w miejscowości jego zamieszkania. Prośba jest wniesiona przez ojca lub matkę czy żywiciela legalnego dziecka z podaniem jaki procent inwalidztwa ma ojciec czy matka czy żywiciel, lub które z nich zginęło czy zmarło. Należy dodać. czy jest ofiarą wojskową czy cywilno-wojenną.

Ochrona wychowanka.

Państwo nie bierze wychowanka na swą wyłączną odpowiedzialność ; rodzina, opiekunowie czy rodzice mogą dalej wychowywać, a dziecko ma wolny wybór wykształcenia. Dzieci otrzymają pełne poparcie i pomoc de l'Office Departamental des Anciens Combattants et Victimes de Guerre. Ten organizm ma prawo sprawować pełną opiekę nad dzieckiem.

Pomoc Państwa.

Jeżeli rodzina ma niedostateczne dochody, Państwo daje utrzymanie za pośrednictwem przeróżnych instytucji, do których wychowanek ma pierwszeństwo zależnie od wieku i sytuacji.

Wychowanek powyżej 14 lat.

Wychowankowie nie tylko mogą mieć ale mają pierwszeństwo do wszystkich gałęzi nauki i otrzymują Bourse Nationale, Departementale Bourse Centre d'Apprentissage, Bourse dite d'Apprentissage, Bourse d'artisan rural nadaną przez Ministerstwo Oświaty i Departamentu. Jeżeli te wszystkie bursy czyli stypendia nie wystarczają, rodzina może prosić o zapomogę Urząd Departamentalny i otrzyma ją co kwartał.

Wychowanek na wyższych studiach.

Otrzymuje wszystkie bursy plus subwencje na naukę, ponadto wakacje. Pokryte zostaną mu koszty choroby, dostanie dodatek z Securité Sociale i l'A.M.G.. Otrzyma pożyczkę na zawarcie związku małżeńskiego i instalację zawodową, otrzyma wynagrodzenia podczas leczenia z Securité Sociale do 21 roku życia i po 21, jeżeli nie będzie zdolny do pracy, poza tym wynagrodzenie dzienne w razie kalectwa a w razie pobytu w szpitalu dodatki.

Redukcja w podatkach na podstawie artykułu 772, 7841 1235 ogólnego kodeksu podatków.

Zwolnienie od wszelkich opłat stemplowych. Zniżki kolejowe : jedna podróż na rok tam i z powrotem bez względu na odległość po cenie Congé payés.

Wdowa wojenna mająca przynajmniej dwoje dzieci poniżej lat 15, ma prawo do tego samego przejazdu.

Rozmieszczenie.

Sierota wojenny poniżej 25 lat ma prawo wstępu do wszelkich przedsiębiorstw z pierwszeństwem nawet gdy chodzi o egzaminy wstępu, tytuł wychowanka państwowego wyrównuje mu punkty brakujące. Pierwszeństwo do monopolu.

Jako daty zakończenia wojny uznaje się : 1 czerwiec 1956 dla wojny 1939-45 r. 1 październik 1957 z Indochin i Korei.

Dziecko powinno być urodzone przed 27 marca 1947 w pierwszym wypadku, a przed 27 lipca 1958 roku w drugim wypadku.

Wszelkich dodatkowych danych udzieli kol. **Poziemski Daniel** — 100 rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart, Nord. — Prezes Polskiej Młodzieży Kombatanckiej PMK — ZUPRO.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

NĘDZA I UCISK NA WILEŃSZCZYŹNIE

(LWIL) — Mimo przechwałek Chruszczewa o postępach rolnictwa sowieckiego Polacy przybywający z okupowanych województw wschodnich zgodnie mówią o strasznej nędzy na wsi, spowodowanej kolektywizacją rolnictwa. Terror polityczny nieco złagodniał bezpośrednio po zgonie Stalina (5 marca 1953), ale w ostatnich latach znowu zaczęło się przykręcanie śruby.

Na Wileńszczyźnie nieco lepsze jest położenie w powiatach wcielonych do t. zw. Sowieckiej Litwy. Gleba na Litwie właściwej jest dość żyzna, blisko też do portów i wielkich miast (Ryga, Wilno, Kłajpeda), które muszą być nieco lepiej traktowane przez sowiecki rząd, gdyż nieraz zjawiają się tam cudzoziemcy. Ale i tam sytuacja jest bardzo ciężka.

Ludność zniszczonych przez kolektywizację gmin wiejskich przywykła już do tego, że po chleb jeździło się aż do Wilna, które jako "miasto 1 kategorii" musiało być zaopatrzone w towary. Na wsi panuje nędza. Oprócz chleba brak tam mięsa i nabiału, bo stan bydła pod okupacją sowiecką katastrofalnie się zmniejszył. Co do wynagrodzenia, to do wyjątków należą kołchozy, które dają 3 kilogramy zboża za całodzienną pracę. Jest to płaca, za którą robotnik rolny amerykański nie zgodziłby się przepracować ani 1 godziny.

W zakładach przemysłowych (np. tartakach, młynach, cegielniach) robotnik zarabia 200-300 rubli miesięcznie, czasem 500 rubli, a nawet więcej, jeśli jest pracownikiem wykwalifikowanym. — Ale para butów kosztuje 600 rubli, odpowiednio drogie, a zwykle niedostępne są też ubrania.

Istnieją szkoły polskie, ale w niektórych nauka w języku ojczystym odbywa się tylko przez 2 lata. Od 3 klasy panuje język rosyjski. **Chociaż kraj nazywa się Litwą, to jednak na język litewski przeznacza się 3-4 godziny tygodniowo czyli tylko trochę więcej niż na języki zagraniczne** (np. niemiecki — 1 godz. tygodn.).

Ogromna większość woj. wileńskiego została wcielona do republiki białoruskiej, która na szkoły polskie nie zezwala. Położenie Polaków jest szczególnie ciężkie w powiatach przy granicy Traktatu Ryskiego, między Dźwiną a Wilią. Te powiaty w przedwojennej Polsce były zaliczane do biednych ale gdy od września 1939 r. zaczęli do tych powiatów zaglądać Białorusini z okolic Lepla czy Borysowa (nad Berezyną), to chłopi polscy wydali się im bogaczami. Teraz wszystko spadło na dno nędzy.

Tu i ówdzie trafia się "kołchoz -milioner", to znaczy taki, który w swym bilansie rocznym wykazuje ponad 1 milion rubli dochodu, zazwyczaj dzięki uprawie lnu Ale i taki kołchoz nie wstydzi się dawać robotnikowi... 1 kilo zboża za dzień pracy.

Ziemia orna, nie otrzymująca nawozów sztucznych ani naturalnych daje oczywiście plony o wiele niższe niż przed wojną. Spustoszenie lasów i rybnych jezior, rozpoczęte już w okresie wojny, pomniejsza jeszcze bardziej możliwości zarobkowania.

Prawdą jest, że okupanci tu i ówdzie stawiają nowe fabryki, a w miastach budują trochę domów. Ale to nie może zrównoważyć katastrofy rolnictwa, z którego żyje ogromna większość ludności.

Niektórych Polaków ratują paczki przysyłane przez krewnych z zagranicy. Towary w nich zawarte uchodzą za wielki skarb. Ale chodzenie w przysłanych ubraniach jest dość ryzykowne, bo zwraca uwagę, że ktoś otrzymuje pomoc z krajów "kapitalistycznych". Co więcej, samo otrzymanie paczki wywołuje czasem tyle zazdrości i apetytów, że obdarowani wolą udawać się na pocztę chyłkiem, pod osłoną ciemności.

DZIAŁ POLSKI — NAJWIĘKSZY.

(LWIL) — Wileński "Czerwony Sztandar", dziennik komunistyczny w języku polskim, podał garść informacji o "Galerii Obrazów" we Lwowie. Najbogatszy jest tam dział polski, który liczy ponad 2 000 płócien oraz 3 000 rzeźb i prac graficznych. Te dzieła sztuki pochodzą częściowo ze zbiorów przedwojennych, a częściowo ze "znacjonalizowanych" dworów i zamków Dzieduszyckich, Lubomirskich i Badenich, częściowo zostały podarowane przez niektóre osoby prywatne.

Dziennik podaje dalej, że obrazy są pędzla Bacciarelliego, Grotgera, Norblina, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Chełmońskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych.

Należało by dodać (czego pismo komunistyczne zrobić nie może), że nie tylko w malarstwie udział Polaków był największy. W całym rozwoju kulturalnym tych ziem udział Polaków był olbrzymi.

Przy dziełach sztuki pięknej nazwisk polskich autorów ukryć nie podobna. Ale Polacy gromdzili także różne zabytki oraz zbiory przyrodnicze. Przykładem może być muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, założone w r. 1890, a posiadające dwa główne działy : etnograficzny i zoologiczny. Zebrane tam okazy (np. mamut ze Staruni, doskonale zachowany w wosku ziemnym ze skórą) nie są oczywiście dziełem polskich artystów, ale wszystkie te zbiory i muzea też świadczą o roli Polaków na tym obszarze, którą dzisiejsi okupanci usiłują pomniejszyć.

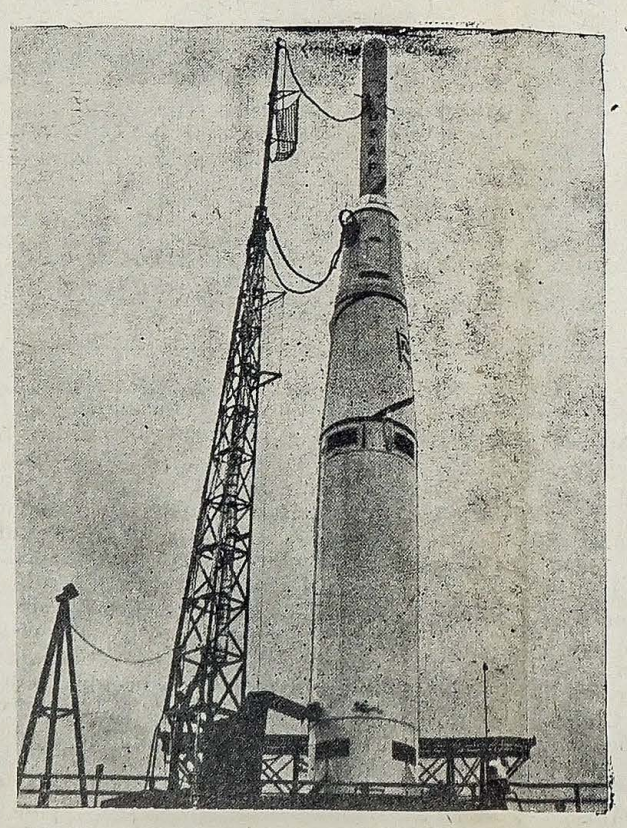

Foto : US 21.283

Oto podobizna drugiej rakiety wystrzelonej w tych samych warunkach jak i pierwsza, o której swego czasu donosiliśmy. Polak na Wyspach Hawajskich miał uruchomić motor czwartej części rakiety drogą radiową. Tym razem eksperyment dał bardzo ciekawe wyniki. Ażeby wejść w strefę przyciągania księżyca brakowało jeszcze 120 000 km. Pionier wzbił się na wysokość 126 739 km i umożliwił dzięki aparatom rejestracyjnym przekazanie wielu szczegółów o promieniach kosmicznych. Rakieta wpadła w orbitę ziemską, bo szybkość, która powinna była wynosić 11 160 na sekundę wynosiła tylko 10 320 km. Dopiero przy szybkości 40 000 km na godzinę przyciąganie ziemi daje się pokonać. Dalsze przyczyny nieudania eksperymentu są następujące : 1. Trzeci człon rakiety działał o 3 sek. za szybko, 2. Pionier I zboczył z wytkniętej drogi o 3,5 stopnia.

Dalszy wyczyn amerykański w przygotowaniu to **SAMOLOT — RAKIETA X - 15**, który wyruszy razem z pilotem Scottem Crossfieldem, ojcem pięciorga dzieci, na wysokość 160 000 km. Dalsze szczegóły w przyszłym numerze.

Forum Międzynarodowej Unii Chłopskiej

W Brukseli, pod przewodnictwem b. premiera polskiego, p. Stanisława Mikołajczyka, odbyło się Forum Międzynarodowej Unii Chłopskiej poświęcone zagadnieniom i konsekwencjom wynikającym z nowej polityki rolnej, jaką w Zw. Sowieckim ostatnio wprowadził Chruszczew. Profesorowie, politycy, eksperci spraw rolnych z Francji, Włoch, Anglii, państw skandynawskich i Szwajcarii — przez dwa dni badali te zagadnienia, rozpatrując specjalnie konsekwencje tego w krajach za żelazną kurtyną jak i w Europie zachodniej. Forum było w swych konkluzjach jednomyślne, że nowa polityka rolna Chruszczewa zmierza do pogorszenia i tak już złej sytuacji chłopów za żelazną kurtyną a jednocześnie grozi wolnemy światu nowym dumpingiem rolnym. Forum odbyło się pod patronatem p. de VLEESHAUWER ministra rolnictwa Belgii oraz p. SCHRYVER, belgijskiego ministra Stanu.

Po zakończeniu Forum delegacja Międzynarodowej Unii Chłopskiej w składzie : prezes MIKOŁAJCZYK, b. premier węgierski, Ferenc NAGY i dr. DIMITROF, prezes bułgarskiej Partii Chłopskiej, udała się do Strasburga do Rady Europejskiej, gdzie w związku z odbywającą się sesją Zgromadzenia Europejskiego zapoznała z pracami Forum Zgromadzenie oraz szereg osobistości z Rady Europejskiej zwracając ich uwagę, że Moskwa dąży do zrobienia z chłopa swego niewolnika nr 1 oraz, że spekulując na różnicach jakie istnieją w wolnym świecie, nowym dumpingiem przygotowuje się ona do zakłócenia równowagi ekonomicznej, jaka istnieje w Europie zachodniej.

Fotografia w Świecie Kobiecym przedstawiająca "Robota elektrycznego", pochodzi z "La Voix du Nord".

Z listów do Redakcji

Szanowna Pani Redaktorko !

W imieniu Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej żeńskiej we Francji dziękuję uprzejmie za doręczone mi swego czasu 20 egz. Białego Orła oraz za nadesłany rocznik "Wiarusa Polskiego".

Rocznik ten wzbogaci skromny majątek Związku a młodzież na pewno z przyjemnością często do niego zaglądać będzie, bo pomimo naszego wychowania na emigracji jesteśmy jednak młodzieżą polską i wszystko co polskie jest drogie naszemu sercu.

Jeszcze raz dziękując za pamięć, proszę przyjąć, Szanowna Pani Redaktorko, wyrazy należnego szacunku oraz serdeczne pozdrowienia.

Za zarząd :
Maria Krukowska
Prezeska Związku KSMPż.

Odpowiedź Redakcji

Prezeska Zw. KSMPż, p. Krukowska z Avion.

Oby Pani nadzieja się sprawdziła, oby Młodzi z KSMP wykorzystali jak najlepiej wszystko co się znajduje w Bibliotece Związku.

Jednym z bardzo ważnych zadań jest propagowanie wśród młodzieży zamiłowania do poważnej lektury, tak często zaniedbywanej na rzecz obrazkowych opowiadań.

Dziękuję za dobre słowa i serdecznie pozdrawiam **L.B-N.**

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Abonentka nasza **p. Helena KMIEĆ**, nie widząc w najbliższym otoczeniu kandydatek na abonentki, zamówiła na rok Wiarusa Polskiego dla swoje Przyjaciółki.

Tym samym uczestniczy w konkursie w losowaniu licznych nagród dla I kategorii i zdobywa IV nagrodę z dodatkiem.

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

Proponujemy Czytelnikom naszym chwilowo następujące :

1a HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką

1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą

1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą

1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą

2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie
Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wfaz z poleconą przesyłką:
Nabyta w Administracji 75 fr:

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

6) STARA BAŚŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr

7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego
w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyte w Administracji 150 fr

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr

9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:

Nazwisko _____

ulica _____

miejscowość _____

depart _____

Następujących książek: _____

Za które WPŁACIŁEM fr _____

na konto pocztowe LILLE 25 37 51
IMPRIMERIE — NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord

Uwaga: Z zagranicy można przekazać należność mandatem międzynarodowym z dopłatą 35 fr niezależnie od ceny książki.

— Muszę jeszcze skoczyć do domu. O której godzinie mam się stawić w porcie ?

— Punktualnie o dziewiątej start. Proszę się nie spóźnić.

Kiedy gość wyszedł z pokoju, Lucy jęła kręcić głową na znak zdziwienia.

— Jaki on nieswój dzisiaj... — zauważyła trafnie.

— Nie ma się czemu dziwić. Obawa o ukochaną żonę...

— Pani sądzi, że on kocha Violet ? Ani tyle ! — tu odmierzyła na wąskim paluszku skąpy kawałek białej skórki.

Ale doświadczona wdówka zaoponowała :

— Nie, drogie dziecko. Kiedy się jest mężczyzną tak starym i brzydkim jak Ralph, nie można nie kochać takiego anioła, jak Violet. To chodząca dobroć, nie mówiąc już o urodzie...

— To prawda... Ona jest bardzo piękna — cichuteńko rzekła Lucy i myśli jej pobiegły ku szczęśliwej rywalce, która tak oczarowała Ryszarda Gratha.

Mr. Dragon stawił się w porcie punktualnie. Z każdą minutą grał lepiej swą rolę. W towarzystwie inżyniera Le Brix i starego lekarza czuł się nawet nieźle. Słuchali z szczerym współczuciem jego narzekań, pocieszali go na wyścigi. Przywykł

— Boże ! On zwariował ! — krzyknął inżynier Le Brix, który pojawił się właśnie w drzwiach kabiny radiotelegrafu.

— Rzeczywiście — dodała Miss Lucy Hearne, z jakimś nieokreślonym uśmiechem. — Gdybym nie wiaedziała, że to Mr. Dragon, byłabym skłonna myśleć, iż patrzę na wariata...

Rozdział IX.

CYKLON.

Ryszard podsunął właśnie lewą rękę pod piersi Violet, ułatwiając jej tym sposobem utrzymanie sięna powierzchni wody, kiedy w odległości dwóch kroków ujrzał przed sobą łeb rekina. Groza sytuacji przywróciła mu momentalnie zimną krew, więcej nawet, bo dała mu przytomność umysłu, jakiej często brakowało krewkiemu młodzieńcowi. Wiedząc, że śmiała, zaczepna postawa może zbić z tropu korsarza, puścił Violet i zasłaniając ją swym ciałem, rzucił się naprzód. Ale potwór nie czekał. Nauka w las nie poszła, a smutne doświadczenie wbiło mu w pamięć, że te małe, niezdarne stworzenia, co bezmiar oceanu przepływają w małych, dużych lub olbrzymich twardych pudłach, potrafią także w wodzie kąsać zjadliwie. Więc rekin palnął gniewnie ogonem, aż wystrzeliła fontanna kropel, a zielonkawa woda zmąciła się w promieniu kilku metrów

tecznie na pierwotny kierunek i dął w stronę wyspy, w stronę zbliżającej się pomocy, zastosował Ryszard metodę "plankingu", oczywiście nie w całym tego słowa znaczeniu. Więc żadna fala nie zaniosła go od razu na swym grzbiecie do zbawczego brzegu, ale dzięki umiejętnemu manewrowaniu, każda dźwigała platformę choć kilka sążni i przysuwała do celu podróży.

Teraz można już było rozpoznać kształt łodzi i sylwetkę siedzącego w niej człowieka. Był to niewątpliwie Kanak, a łódź jego miała wygląd kajaka. Miała z pięć metrów długości, a niecały metr szerokości. Dla równowagi posiadała z jednego boku długi drąg, który spoczywał w wodzie równolegle do burty czółna i był z nim połączony dwoma żerdkami.

Ryszard wiosłował dzielnie, choć pot spływał z niego strumieniami.

— Violet ! — zawołał w pewnej chwili, pochylając się nad kobietą, której bezwładna głowa opierała się o jego uda : — Ocknij się, dziecinko. Jesteśmy ocaleni !

Lecz Violet ani drgnęła, a do ocalenia było jeszcze bardzo daleko. Jakby dla zaprzeczenia słowom Ryszarda zajaśniała w tej chwili zygzakowata kresa błyskawicy i rozległ się odległy grzmot.

— Więc to na jej żądanie zaprosił pan Mr. Gratha ?

— Właśnie.

— Ach, tak !...

Mr. Dragon czuł się coraz więcej zdenerwowany. Potakiwania Lucy brzmiały jakoś dziwnie, jakby nieszczerze. — Cóż ona mnie tak indaguje, jakby była sędzią śledczym — myślał. Ale kiedy stanęli przed willą Mrs. Yeats, nie pożegnał się i oświadczył gotowość odwiedzenia wspólnej znajomej. — Trzeba się oswoić z niebezpieczeństwem — postanowił i przez dobre pół godziny zwracał ustawicznie rozmowę na osobę żony i "młodego przyjaciela" Mr. Gratha.

Mrs. Yeats słuchała z wielkim przejęciem.

— Very interesting ! — oświadczyła w końcu. — Mała motorówka zabłąkana wśród odmętów wzburzonego oceanu, a w niej para młodych ludzi. Jakie to romantyczne ! Tak we dwoje pośród rozszalałych żywiołów !

— We troje... — dorzuciła Miss Hearne. — Tam był także szofer.

— Ach, szofer jeszcze. — W głosie ekscentrycznej wdówki zabrzmiało rozczarowanie.

Mr. Dragon uznał, że pora wystąpić w roli zrozpaczonego małżonka.

— Romantyczne, romantyczne. To straszne,

— Mówiłem mu, żeby zaczekali z wyjazdem. A on na to : — "Co mi burza. Mam rozkaz jechać, to jadę. Mam dziś ładną turę do odwalenia. Jedziemy jednym ciągiem do Holualoa". — Te słowa powiedział, żebym tak zdrów był, jeśli kłamię. Ażem się zdziwił. Przecież to szmat drogi. Motorówką do Holualoa ?!... Tłumaczyłem mu nawet, ale on wciąż swoje, że ma dobrego pana, że skoro pan tak kazał, to musi słuchać...

Mr. Dragon raczej wyczuł, niż ujrzał, że wszystkie spojrzenia zwracają się w jego kierunku.

— Prawda ! Gdzie moja głowa ! — bełkotał. — Mr. Gratth uparł się jechać do Holualoa. Razem oglądaliśmy mapę. Trzeę pamięć powoli.

— Jakie to szczęście, że ten poczciwy rybak przypomniał panu dokąd pojechali — wtrąciła Lucy, patrząc spod rzęs na męża Violet.

Więcej informacji w Kaupo zdobyć się udało. "Rebecca" podniosła kołwicę. Pełną parą śpieszyła na południe, prawdziwym, czy rzekomym szlakiem "Mewy". Jej nadawcza stacja radiotelegrafu wysyłała bezustannie w przestrzeń zapytania o losie zaginionej łodzi i jej trzech pasażerów. Depesze wyłapywały stacje odbiorcze okrętów krążących po wodach wysp hawajskich i stacje lądowe z Maui, Kaholawe, Hawai. Potem zaczęły napływać odpowiedzi, same negatywne. Mo-

torowej łodzi "Mewa" nie spotkał żaden statek, nie dobiła do żadnego portu. Może znajduje się w jakiej małej osadzie rybackiej.

Wszczęto energiczne poszukiwania.

O godzinie dwunastej w południe zmienił jachtaktykę. Nie posuwał się już więcej w kierunku południowym, lecz płynął zygzakiem, zachowując nadal odchylenie na południe. Pięć mil na zachód, pięć na wschód i znów pięć na zachód.

O godzinie czwartej po południu, kiedy statek miał właśnie wracać po raz któryś z kolei ku zachodowi, kapitan zoczył z mostku przez lornetkę jakiś przedmiot na falach.

— Koło ratunkowe ! — ogłosił pięć minut później wśród ogólnego napięcia.

Wyciągnięto je migiem na pokład, przewrócono na drugą stronę. Wszystkie spojrzenia skierowały się na Mr. Dragona z wyrazem serdecznego współczucia. Na białym ile koła ratunkowego widniały trzy litery, wymalowane tłustą farbą, której woda nie zmyła...

Trzy litery : "MEW...".

— Ależ je nożem pocięto ! — zauważył któryś z marynarzy, lecz w tej chwili energiczna właścicielka jachtu zabrała głos :

— Kapitanie, proszę statek zatrzymać i prze-

ce, jak to czynił zawsze, ilekroć udało mu się zrobić korzystny business.

Nagle zdrętwiał. Jak można było tak wypaść z roli ! Któż widział uśmiechać się nad mogiłą zony i przyjaciela ! Gdyby tak kto zobaczył ! Ale nie. Pokład był przecież pusty. Dla pewności rozejrzał się Mr. Dragon dokoła i zrobiło mu się ciepło. Znowu ta przeklęta Lucy ! Siedziała w fotelu trzcinowym, zajęta rzekomo lekturą dzienника, w rzeczywistości jednak obserwowała uważnie "zrozpaczonego" małżonka Violet. Mr. Dragon był pewny, że Lucy śledziła go od dłuższej chwili, że nie mogła nie widzieć dziwnych objawów "smutku" po stracie żony i na myśl o tym poczuł się strasznie nieswojo. Sytuacja zaczęła się stawać kłopotliwą. Nagle która fala podszepnęła, że owo zaciekanie rąk nie było bynajmniej złym momentem gry, że przecież prawdziwa, wielka rozpacz graniczy z obłędem.

Mr. Dragon zrozumiał.

Mr. Dragon zaczął grać swoją rolę tak świetnie, że pozazdrościłby mu niejeden aktor. Biegał wzdłuż burty, chwytał się za głowę, jęczał, wymywał dzikim, nienaturalnym śmiechem, zatrzymywał się nagle, pochylał nad wodą, jakby w zamiarze skoczenia w nurty, i znów biegał po pokładzie z rozwianym włosem.

też szybko do romantycznych uniesień Mrs. Yeats. Tylko pytania Lucy, tej "nieznośnej smarkuli", napawały go lękiem. Właśnie z jej strony czekała go jeszcze przed udaniem się na spoczynek niemiła niespodzianka.

Lucy mianowicie zaproponowała urządzenie małego seansu spirytystycznego.

— Pokojówka Mrs. Yeats jest świetnym medium — rzekła.

Mr. Dragon skamieniał z przerażenia. Wielokrotnie brał już udział w udałych seansach, z duchami się otrzaskał, jak sam mawiał, ale na myśl, że w półmroku mogłyby się wyłonić widma zony, Ryszarda i niewinnego szofera, że jak duch Banka, mogłyby zasiąść na wolnych krzesłach przy stole, lub, co gorsze, wskazać morderce, na tę myśl zimny pot zaperlił się na skroniach Mr. Dragona.

Powstał gwałtownie, odepchnąwszy krzesło z hałasem.

proszę pani! Całą noc nie spałem i sny mnie straszliwe trapiły. Widziałem złotą główkę Violet, zanurzającą się w odmęty morskie. Wyciągała rączęta i wołała mnie po imieniu... Oh, Boże, Boże!... Oka nie mogłem zmrużyć.

— Więc pan miał w takim razie widzenie — zauważyła Lucy z najniewinniejszą miną.

— Jak pani to rozumie?

— Całkiem po prostu. Skoro pan całą noc nie spał, skoro pan nawet oka nie zmrużył, nie mogło się panu śnić...

— Racja — potwierdziła pani domu. — To było widzenie. Nie, tego tak zostawić nie można; zmieniam marszrutę. Wyjeżdżamy dzisiaj wieczorem... Pana zabieram, oczywiście... Nie ma żadnych wymówek, Mr. Dragon! Jutro rano staniemy w Kaupo i zasięgniemy języka. W Bogu nadzieja, że widząc nadchodzącą burzę, pozostali dotychczas w Kaupo, lub wyruszyli w dalszą drogę dopiero dzisiaj....

Mr. Dragon ugryzł się w język boleśnie. Drżał wewnętrznie, że wypowie jakie niepotrzebn słowo, które może rzucić na niego dziwny cień. Wiedział przecież doskonale, że "Mewa" wypłynęła z przystani w Kaupo wczoraj rano, kilka minut po dziewiątej, że wzięła kierunek prosto na Holualoa, że wobec tego straszny huragan, jaki się

co pilniejsze, czy cucić ją, czy pracować jednym wiosłem pod wiatr, który zmienił nagle kierunek i dla odmiany dął kapryśnie od zachodu na wschód. Czarne obłoki zasłoniły już połowę nieba. W swym zwycięskim pochodzie sunęły do słońca, które stało prawie pionowo nad oceanem. Jeszcze chwila a nastaną ciemności. Fala rosła. Tratwa kołysała się, tańczyła. Aby uchronić nieprzytomną towarzyszkę od upadku w wodę, dźwignął ją Ryszard, posadził na środku platformy i rozkraczywszy się ścisnął ją nogami. W tej pozycji wiosłował, rzucając wciąż niespokojne spojrzenia na chmury, lub na przemiana w tę stronę, w którą podążył morski rozbójnik z nieszczęśliwą ofiarą. Przecież inne rekiny mogły odbić zdobycz lub choćby jej część, mogły zoczyć rozbitków i przypłynąć po swój udział w uczcie.

I kiedy był już bliski rozpaczy, ujrzał coś, co skrzepiło zwątlone siły, a w serce wlało otuchę. Od wysepki odbiła jakaś mała łupinka. Nie bacząc na nadchodzącą burzę, mknęła szybko na pełne morze.

Ryszard wiosłował teraz z zapałem. Nabrał zresztą wprawy w swym nowym zajęciu. Wiedział już, jak należy nachylić tratwę, kiedy bałwan nadbiega. A skoro wiatr zdecydował się osta-

i począł manewrować. Lecz z którejkolwiek strony się przysuwał, zawsze widział przed sobą zuchwałego człowieka, który rzucał się z furią do ataku, posiadając zapewne jakąś piekielną broń w rękach.

Nagle dostrzegł rekin inny kąsek, znacznie większy, grubszy, tłustszy. Zanurzył się głębiej i runął jak burza w tamtą stronę. W swą potworną paszczę złapał wpół szofera w chwili, gdy ten już wspinał się na tratwę. Powietrze rozdarł mrożący krew w żyłach ryk bólu i grozy. Przed oczyma Ryszarda i jego towarzyszki rozgrywała się jedna z wielu straszliwych tragedyj oceanu. Olbrzymi reki nsunął poziomo tuż pod powierzchnią morza, unosząc swą zdobycz. John, którego noże-zęby przecięły prawie na pół, powyżej kolan, wznosił się wciąż górną połową korpusu nad poziom wody i wył nieludzkim głosem. Jego ręce wyciągnięte, pomstujące ku niebu, widzieli tamci dwoje długo, bardzo długo, widzieli je jeszcze wtedy, gdy znaleźli się z powrotem na tratwie. Nagle Violet osunęła się na mokre deski. Zemdlała.

Ryszard czuł, że słabnie. Uderzenie szofera, brawurowe ataki na rekina, windowanie osłabionej kobiety na tratwę, wyczerpały go zupełnie. A litania nieszczęść i niebzpieczeństw nie skończyła się jeszcze. Oto Violet zemdlała i nie wiedział,

rozpętał około dwunastej w południe, zaskoczył ją na pełnym morzu, w odległości dobrych dwudziestu mil od najbliższego lądu. Przecież on, Ralph, stał ukryty za magazynem i patrzył za odjeżdżającą łodzią długo, bardzo długo, dopóki jej kontury nie rozpłynęły się w oddali.

— Jak pan sądzi? — zaskrzeczała mu Mrs. Yeats nad samym uchem aż drgnął. — To mi się wydaje prawdopodobne, że spojrzawszy na barometr zrezygnowali z przejażdżki. Prawda?

— Tak... Zapewne... Oczywiście... Chociaż, kiedy ja sam spojrzałem na aneroid, ciśnienie było normalne... Nie zanosiło się na burzę zupełnie.

— Wczoraj pan patrzał? — zainteresowała się Lucy.

— Tak, prawie przed odjazdem... Pięć minut później przyniesiono mi przeklęty telegram, który rozłączył mnie z moją ukochaną...

— To dziwne — przerwała Lucy. — Pamiętam dokładnie, że przedwczoraj wieczorem zajrzałam do "przepowiedni meteorologicznych". Wróżyły na wczoraj silny wiatr wschodni i burzę. Może pani ma jaki dziennik z datą przedwczorajszą? Łatwo będzie sprawdzić...

Mr. Dragon uczuł, że się czerwieni. Powstał, zaczął się żegnać.

zrozpaczonego męża chce pani sobie uczynić widowisko. Nie mogę pani zabronić urządzenia sensu, lecz ja tam zabawką nie będę. Państwo wybaczą moje podniecenie, ale powinno ono być zrozumiałe — dodał spokojnie i wśród grobowej ciszy wyszedł z salonu na pokład.

Dr. Hearne zgromił zaturmienioną bratanicę i seans oczywiście się nie odbył.

— Trzeba go teraz pilnować — rzekł Le Brix, zmierzając ku drzwiom. — Jeśli tamtych spotka-ło rzeczywiście nieszczęście, gotów się biedak zastrzelić...

— Albo w nurty skoczyć — dodała Mrs. Yeats, uważając takie zakończenie dramatu za bardziej romantyczne.

Jacht "Rebecca", tak ochrzczony od imienia właścicielki, zarzucił rankiem następnego dnia kotwicę przy przystani Kaupo. Całe towarzystwo udało się łodzią na brzeg, by zasięgnąć języka.

Mr. Dragon był już znacznie spokojniejszy, ale na wszelki wypadek trzymał się od Lucy z daleka.

Już samo przybycie luksusowego jachtu wywołało sensację w Kaupo, cóż dopiero, kiedy przybiła do mostu śnieżno-biała łódź z trzema elegancko ubranymi gentlemanami i dwiema pięknymi ladies i kiedy całe towarzystwo zaczęło nerwowo wypy-

szać, ale nie powiedzą nic. Nie zdradzą tajemnicy. Nie rozstąpią się i nie ukażą dna piaszczystego, na którym spoczęła "Mewa" wraz ze swą załogą.

— Więc jestem wolny — szepnął i snuł przedziwo swych myśli: — Violet nie zostawiła testamentu. Byłoby to nawet dziwne, gdyby 23 letnia kobieta przewidywała swą rychłą śmierć i spisywała ostatnią wolę. Zbadałem wczoraj dokładnie zawartość szuflادek jej biurka. Nie było tam żadnych notatek, które by pozwalały przypuszczać, że myślała o testamencie. Notariusza nie znała żadnego... O, byłem na łyle przezorny, iż do naszego kółka nie wprowadzałem nigdy prawników i A zatem, w myśl brzmienia ustawy, ja Violet nie miała, a dalsza... — tu nastąpiło pogardliwe machnięcie ręką. — Teraz weźmiemy cyfry. Jej majątek przedstawia wartość, no... nie przesadzajmy, milion trzysta, dodajmy moją część, pochodzącą nawiasem mówiąc, z jej posagu, dwieście tysięcy, dodajmy wreszcie premię z asekuracji, pół miliona, to już są dwa miliony. Dwa miliony, Ralphku!... Z tym można już coś zacząć!...

Doszedłszy do tego wniosku, nie mógł się Mr. Dragon powstrzymać od ulubionego ruchu i uśmiechnięty, zadowolony z siebie, jął zacierać ręce.

szukać dokładnie każdy cal powierzchni oceanu dokoła.

Mr. Dragon pozostał sam przy wytkwionym kole. Załoga zajęła się wykonaniem rozkazu chlebodawczyni, przyjaciele pozostawili go samego, szanując jego ból. Tylko Lucy usiadła opodal w trzcinowym fotelu i, jakby nic nie zaszło, czytała spokojnie gazetę.

Mr. Dragon pamiętał, że teraz właśnie należy grać rolę najlepiej.

Ale na myśl, że tu, w tym miejscu, znajduje się grób trojga ludzi, których on skazał na śmierć, których on z całą premedytacją wymordował (tego słowa nie trzeba się było zapierać wobec siebie), na myśl o tym uczuwał dziwne wzruszenie. Nie był to żal bynajmniej. Nie! Mr. Dragon nie żałował wcale, że tak postąpił. Według własnej opinii miał po temu prawo. Czyż nie słyszał pogróżek Ryszarda? Czyż Violet nie rzucała się na szyję młodemu zapaleńcowi właśnie wtedy, gdy się odgrażał, że jej męża zastrzeli? Czyż nie przyznała, że kocha Ryszarda? Tak, tak i jeszcze raz tak! A więc oni sami wydali na siebie wyrok, gdyż on, Ralph, miał prawo bronić się, miał prawo ich uprzedzić...

Mr. Dragon podszedł do burty. U jego stóp kłębiły się fale. Fale szemrzą, wzdychają, jak zaw-

tywać o łódź motorową "Mewa", która miała przedwczoraj wypłynąć stąd do Kawaihae.

— A jakże! — zawołał jakiś rybak. — Widziałem na własne oczy, jak wchodziła na morze. Miałem nawet ochotę powiedzieć, żeby się wstrzymał, bo morze zaczyna tańczyć... Ale myślę se... pańska fantazja jechać. Przecież musieli mieć z sobą barometr...

— Więc jednak pojechali — westchnął Mr. Dragon, poczem zaczął się obuwać chwytać za głowę. Ruch ten wykonywał bardzo dobrze, gdyż wystudiował go w swej kabinie przed lustrem.

Le Brix badał rybaków spokojnie:

— Popłynęli więc w kierunku południowo-wschodnim?

— Tak, panie.

— A jak przypuszczacie, czy mogli zdążyć przed burzą do Kawaihae?

Rybak potrząsnął przeczająco głową. Tymczasem poprzez tłum gapiów zaczął się przeciskać drugi informator.

— Do Kawaihae? Jak to do Kawaihae? — krzyczał już z daleka. — Przecież gadałem z tym mechanikiem zanim wypłynęli. Jechało od niego nawet dobrze whisky.

— Coście z nim mówili? — przerwał Mr. Dragon gorączkowo.

proszę pani! Całą noc nie spałem i sny mnie straszliwe trapiły. Widziałem złotą główkę Violet, zanurzającą się w odmęty morskie. Wyciągała rączęta i wołała mnie po imieniu... Oh, Boże, Boże!... Oka nie mogłem zmrużyć.

— Więc pan miał w takim razie widzenie — zauważyła Lucy z najniewinniejszą miną.

— Jak pani to rozumie?

— Całkiem po prostu. Skoro pan całą noc nie spał, skoro pan nawet oka nie zmrużył, nie mogło się panu śnić...

— Racja — potwierdziła pani domu. — To było widzenie. Nie, tego tak zostawić nie można; zmieniam marszrutę. Wyjeżdżamy dzisiaj wieczorem... Pana zabieram, oczywiście... Nie ma żadnych wymówek, Mr. Dragon! Jutro rano staniemy w Kaupo i zasięgniemy języka. W Bogu nadzieja, że widząc nadchodzącą burzę, pozostali dotychczas w Kaupo, lub wyruszyli w dalszą drogę dopiero dzisiaj....

Mr. Dragon ugryzł się w język boleśnie. Drżał wewnętrznie, że wypowie jakie niepotrzebn słowo, które może rzucić na niego dziwny cień. Wiedział przecież doskonale, że "Mewa" wypłynęła z przystani w Kaupo wczoraj rano, kilka minut po dziewiątej, że wzięła kierunek prosto na Holualoa, że wobec tego straszny huragan, jaki się

co pilniejsze, czy cucić ją, czy pracować jednym wiosłem pod wiatr, który zmienił nagle kierunek i dla odmiany dął kapryśnie od zachodu na wschód. Czarne obłoki zasłoniły już połowę nieba. W swym zwycięskim pochodzie sunęły do słońca, które stało prawie pionowo nad oceanem. Jeszcze chwila a nastaną ciemności. Fala rosła. Tratwa kołysała się, tańczyła. Aby uchronić nieprzytomną towarzyszkę od upadku w wodę, dźwignął ją Ryszard, posadził na środku platformy i rozkraczywszy się ścisnął ją nogami. W tej pozycji wiosłował, rzucając wciąż niespokojne spojrzenia na chmury, lub na przemiana w tę stronę, w którą podążył morski rozbójnik z nieszczęśliwą ofiarą. Przecież inne rekiny mogły odbić zdobycz lub choćby jej część, mogły zoczyć rozbitków i przypłynąć po swój udział w uczcie.

I kiedy był już bliski rozpaczy, ujrzał coś, co skrzepiło zwątlone siły, a w serce wlało otuchę. Od wysepki odbiła jakaś mała łupinka. Nie bacząc na nadchodzącą burzę, mknęła szybko na pełne morze.

Ryszard wiosłował teraz z zapałem. Nabrał zresztą wprawy w swym nowym zajęciu. Wiedział już, jak należy nachylić tratwę, kiedy bałwan nadbiega. A skoro wiatr zdecydował się osta-

i począł manewrować. Lecz z którejkolwiek strony się przysuwał, zawsze widział przed sobą zuchwałego człowieka, który rzucał się z furią do ataku, posiadając zapewne jakąś piekielną broń w rękach.

Nagle dostrzegł rekin inny kąsek, znacznie większy, grubszy, tłustszy. Zanurzył się głębiej i runął jak burza w tamtą stronę. W swą potworną paszczę złapał wpół szofera w chwili, gdy ten już wspinał się na tratwę. Powietrze rozdarł mrożący krew w żyłach ryk bólu i grozy. Przed oczyma Ryszarda i jego towarzyszki rozgrywała się jedna z wielu straszliwych tragedyj oceanu. Olbrzymi reki nsunął poziomo tuż pod powierzchnią morza, unosząc swą zdobycz. John, którego noże-zęby przecięły prawie na pół, powyżej kolan, wznosił się wciąż górną połową korpusu nad poziom wody i wył nieludzkim głosem. Jego ręce wyciągnięte, pomstujące ku niebu, widzieli tamci dwoje długo, bardzo długo, widzieli je jeszcze wtedy, gdy znaleźli się z powrotem na tratwie. Nagle Violet osunęła się na mokre deski. Zemdlała.

Ryszard czuł, że słabnie. Uderzenie szofera, brawurowe ataki na rekina, windowanie osłabionej kobiety na tratwę, wyczerpały go zupełnie. A litania nieszczęść i niebzpieczeństw nie skończyła się jeszcze. Oto Violet zemdlała i nie wiedział,

rozpętał około dwunastej w południe, zaskoczył ją na pełnym morzu, w odległości dobrych dwudziestu mil od najbliższego lądu. Przecież on, Ralph, stał ukryty za magazynem i patrzył za odjeżdżającą łodzią długo, bardzo długo, dopóki jej kontury nie rozpłynęły się w oddali.

— Jak pan sądzi? — zaskrzeczała mu Mrs. Yeats nad samym uchem aż drgnął. — To mi się wydaje prawdopodobne, że spojrzawszy na barometr zrezygnowali z przejażdżki. Prawda?

— Tak... Zapewne... Oczywiście... Chociaż, kiedy ja sam spojrzałem na aneroid, ciśnienie było normalne... Nie zanosiło się na burzę zupełnie.

— Wczoraj pan patrzał? — zainteresowała się Lucy.

— Tak, prawie przed odjazdem... Pięć minut później przyniesiono mi przeklęty telegram, który rozłączył mnie z moją ukochaną...

— To dziwne — przerwała Lucy. — Pamiętam dokładnie, że przedwczoraj wieczorem zajrzałam do "przepowiedni meteorologicznych". Wróżyły na wczoraj silny wiatr wschodni i burzę. Może pani ma jaki dziennik z datą przedwczorajszą? Łatwo będzie sprawdzić...

Mr. Dragon uczuł, że się czerwieni. Powstał, zaczął się żegnać.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

O co Stachna zamierza prosić

Mała Stachna wróciła do domu z widocznym przerażeniem w dużych ciemnych oczętach.

— Co cię spotkało dziecko? — zapytała zaniepokojona matka.

— O mamusiu, to straszne, taki dziki człowiek szedł ulicą i chwiał się na wszystkie strony, włosy miał rozwichrzone, oczy błędne i w pewnej chwili byłby upadł pod samochód, lecz chwycił mnie za rękę i przewrócił się na chodnik. Uciekłam prędko, bo zaczął coś do mnie mówić, czego nie zrozumiałam. Żal mi go było a jednocześnie bardzo się bałam.

— To był pijak, dziecino, człowiek-zwierzę, pozbawiający się dla przyjemności lub ze zgryzoty rozumu, zdrowia i godności człowieczej.

— Pierwszy raz widziałam pijaka, mateczko, to straszny widok, naprawdę przerażający. Czy nie można zrobić czegoś, żeby ludzie nie pili? Dlaczego sprzedaje się ten alkohol, który na rodziny sprowadza tyle nieszczęścia?

— Trudno odpowiedzieć na twoje pytania, Stachno. Od czasu, gdy zaczęto z kartofli wyrabiać spirytus, obok możliwości usunięcia widma głodu, dzięki tej pożytecznej potrawie, stanęliśmy w obliczu zatruwania ludzi wódką. Spirytus służy także do palenia, ma zastosowanie w lecznictwie, słowem jest pożyteczny, gdy dobrze użyty, lecz sprzedawany jako napój daje większy zarobek.

— Więc to dla pieniędzy ludzie przyczyniają się do szerzenia pijaństwa?

— Tak, czynią to dla zdobycia pieniędzy, a podczas wojny nawet ze szkodą dla wyżywienia ludności pozbawionej tym samym kartofli.

— Będę się modliła, mateczko, żeby Pan Bóg oświecił tych niesumiennych ludzi i żeby wśród naszych rodaków nie było takich, którzy upijają się wódką.

— I marnują rozum i siły tak bardzo potrzebne do pracy dla Polski.

— Jaka szkoda, że w Polsce nie rośnie latorośl winna, prawda mamusiu?

— W Polsce rośnie latorośl winna ale w małej ilości. Winem zresztą także można zniszczyć organizm. Szczególnie małe dzieci źle się rozwijają, gdy w młodym wieku rodzice ulegają ich prośbom i pozwalają im pić razem ze starszymi.

— O, ja wina nie lubię, wolę lemoniadę a jeszcze chętniej zjadam winogrona.

— Rodzynki też bardzo ci smakują i stanowią poza tym niezmiernie pożywny dodatek do dziennego posiłku.

— No, to ja poproszę naszego znajomego, który ma taką śliczną winnicę, żeby w tym roku wyrabiał mniej wina a sprzedał dużo świeżych winogron i na zimę dla nas dzieci ususzył dużo, dużo rodzynków.

— Miejmy nadzieję, że prośba twoja zostanie wysłuchana, bo Francja rodzynki sprowadza z Koryntu, miasta greckiego.

— Pijaków będzie mniej, mateczko, a zdrowych i sytych dzieci więcej. Jestem pewna, że tych rodzynków wyproszę nadzwyczaj dużo, można je przecież we Francji wysuszyć.

— Można, oczywiście że można, dziecino. Raz jeszcze powtarzam, oby Bóg twojej prośby wysłuchał!

L. BREJSKA-NAWROCKA

Na cmentarzu

Zaludnił się dziś cichy cmentarz,
Cichutko z drzewa spada liść
I zda się szepce: "Czy pamiętasz?
Że na sąd Boży i ty masz iść?"

Starzec wzruszenia łzę ociera
I dziecię klęka przy mogile,
Modlitwa w niebo płynie szczera,
A liście lecą, jak motyle.

Zamilkła śmiechów nuta płocha,
Z powagą każdy wolno kroczy,
Każdy z tych zmarłych kogoś kochał,
Więc łzą zabłysły wszystkie oczy.

P.W.

Ćwiczenia poprawnego pisania

2. Przeczytaj głośno, przepisz i połóż kropkę po każdym zdaniu.

Staś obudził się wcześnie Słońce dopiero co wstało Ptaki wyśpiewywały wesoło Ciepło i jasno było na świecie Zerwał się z łóżka i ubrał prędko Pobiegł co tchu na łąkę i do lasu Na śniadanie wrócił głodny jak wilk

3. Przeczytaj głośno, przepisz i połóż kropkę po każdym zdaniu.

Rodzice Adasia mieszkali w Krakowie Adaś nigdy nie był w Warszawie Chciał bardzo poznać Warszawę Na Boże Narodzenie ciocia zaprosiła Adasia z rodzicami do Warszawy Wesoło wybierał się w tę podróż Po powrocie wszystkim o niej opowiadał

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA Z NR. 71.

16. Przeczytaj głośno, przepisz i napisz odmiennie sylaby, w których i oznacza miękkość.

Pan ZIElonka, co nad stawem mieszka sobie żabim prawem, ma roDZInę wcale sporą: DZIE-CI pono aż pięCIOro. Już od DZIAda i praDZIAda wielkie bagno tu poSIAda i przy kępie pod łopianem na folwarku tym jest panem. Tu na muszki w lot czatuje, tu SIĘ kąpie, tu poluje, tu napełnia staw swym krzykiem, a jest sławnym gimnastykiem.

LEGENDA

W Dzień Zaduszny

W dzień Zaduszny, kiedy wszyscy ludzie już odejdą z cmentarzy, od mogiłek rozsianych obecnie na całym świecie, cicho, bez szmeru przesuwają się trzy cienie. Matka Boża prowadzi za rączkę złotowłose pacholę, małego Jezusa, a za nimi postępuje młodzian w białej szacie ze skrzydłami a twarzą dziewiczą: to archanioł. Niesie on w ręku duży worek złocisty, a gdy dziecię Jezus powie:

— Matko, tu mogiła czyjaś głosi, że w bitwie, w polu (napis starły deszcze) ten młodziutki żołnierzyk poległ i że tutaj był pochowany! Nikt tu nad nim nie westchnie rzewnie, ani cichej łzy nie uroni... Może nie miał rodziny? Krewnych? Miał Ojczyznę! Ojczyzny bronił! Młode życie złożył w ofierze, młode życie — w przyszłość bogate... Przecież to mogiła żołnierza! Zapomniany tu człowiek leży, który poległ za swą Ojczyznę!

Wówczas anioł wyjmuje ze złocistego worka gwiazdy i zapala je na opuszczonym grobie, a Matka Boska zrzuca z szaty Swej na taką mogiłę strzępki błękitne; gdzie one padną, tam wyrastają niezapominajki...

ROZWIĄZANIE 3 UZUPEŁNIANKI — ZGADYWANKI z NR. 71.

Napiszcie Dzieci

1	W	K	T	Ó	R
2	Y	M	M	I	E
3	S	I	Ą	C	U
4	W	Y	P	A	D
5	A	L	A	T	O

nazywane: "babie lato"?

Babie lato trwa dwa tygodnie i wypada w październiku.

27 UZUPEŁNIANKA

Alkohol szkodzi

1	D	●	I	●	C
2	●	O	●	Z	●
3	A	●	Z	●	I
4	●	W	●	Ę	●
5	E	●	N	●	Ż

dorosłym.

Kółka należy zastąpić literami C N E N I M I J C Z I E, żeby rzędy czytane poziomo utworzyły rozwiązanie, które należy nadesłać najpóźniej do poniedziałku 10 listopada 1958 r., żeby móc uczestniczyć w losowaniu i zdobyć nagrodę w postaci ciekawej książeczki.

Dziaduś i jego kotek

Kto zgadnie do czego posłuży kotkowi ryba?

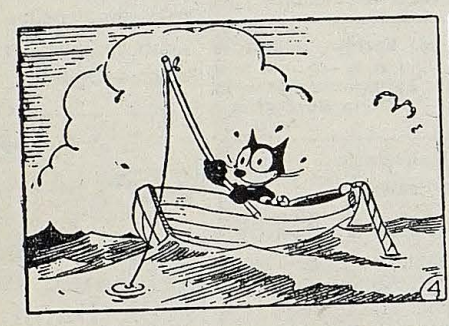

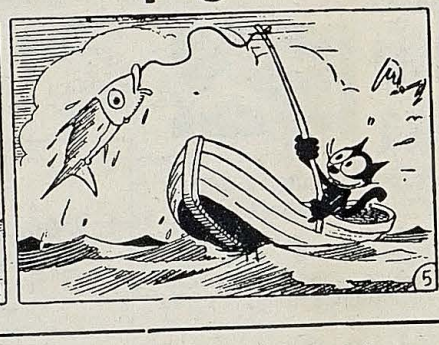

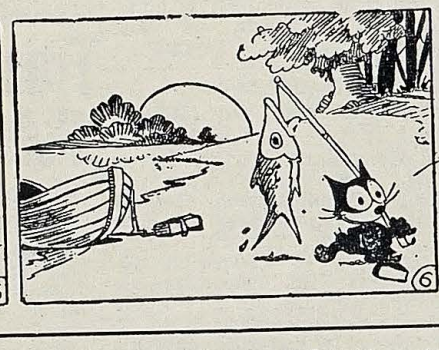

Józef Gabriel Mondschein.

GUCIO, DZIECKO POLSKIE (13)

Ciąg dalszy

— Tę to i ja znam! A to umiesz? — I zaczął nucić: "Nie dbam, jaka spadnie kara..."

— Ciszej! — zawołałem odruchowo. — Skąd to znasz? Skąd umiesz to wszystko, Guciu?

— Widzisz, do ojca przychodzi jeden pan, który z nim rozmawia, a ja wszystko słucham, co on mówi; bo to jest bardzo ciekawe. On przynosi ojcu książki do czytania, a sam dużo już ich czytał. Ja mu zupełnie wierzę. Raz przyniósł i pokazał nam "Śpiewnik polski" wydany zagranicą, tam była ta pieśń z nutami. On też powiedział mi, przez kogo jest ułożona ta pieśń i nauczył mnie ją śpiewać. Raz mi powiedział, że Polska znowu będzie a ich diabli wezmą. Ten pan przychodzi do nas zawsze niespodzianie, posiedzi trochę, a bardzo uważa na to, żeby ojciec nie zapomniał wyjść na pociąg, kiedy on opowiada, żeby nie było katastrofy. O nim to ci jeszcze opowiem.

— Ja bardzo lubię jeszcze inną pieśń — "Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem wskrzeszenia był" — powiedziałem, zaznaczając melodię. — Nie znasz tego?

— Nie, nie znam.

— To ja cię nauczę kiedyś, później jak będzie ciepło, gdzieś na ustroniu, na jakiejś łące... Guciu kochany, daj mi rękę na przyjaźń, będziemy sobie pożyczali różne książki i będziemy razem trzymać. Zgoda?

— Ależ tak, zgoda.

— To dobrze, dotychczas nie miałem nikogo takiego jak ty! Brak mi cię było.

— Wiesz, ja bardzo lubię czytać te książki, które ten pan przynosi. Są bardzo pouczające. Tylko że ojciec nie zawsze mi je daje, sam je przedtem czyta, ale je czyta ostrożnie i zaraz po przeczytaniu oddaje, gdy ten pan do nas przychodzi, nieraz za dzień, dwa. Zaglądam jednak do nich, kiedy mogę.

— A co w tych książkach jest? Może o carach?

— Zgadłeś! W jednej z nich było wydrukowane, że car zawsze jest jeden od drugiego gorszy. Piotr Wielki był wrzucony do Newy w Petersburgu przez zbuntowanych żołnierzy pułku pre... pre... jakże to? Acha, preobrażeńskiego, zaziębił się i umarł. Bo on ich, widzisz, prześladował. A Katarzyna Wielka to umarła w miejscu ustępowym, gdzie jej ktoś wbił nóż w to! — pokazał ręką w co. — Car Paweł I został uduszony i pisało o nim, że był wariat. A Mikołaj I to już był okropny zbój, tak mówił ten pan, jak był u tatusia...

— I ty to wszystko, Guciu, pamiętasz?

— O, ja wszystko sobie dobrze zapamiętałem!

— Co ostatnio czytałeś?

— O rozbiorze Polski przez trzech nędzników na tronie. Przez carycę Jekatierynę, przez Marię Teresę Austriaczkę i Fryderyka Prusaka.

— Widziałem portrety carów na ścianie. Pokazywałeś mi też Katarzynę, ale jej się jeszcze dobrze nie przyjrzałem, bo Dymczuk wciąż wchodził.

— To sobie ją jutro obejrzymy, podczas pauzy. Ojciec najbardziej nienawidzi carycy Katarzyny, mówił o niej do mamy, że to była przebiegła i paskudna kobieta, nazwał ją tak jakoś, że nie umiem powtórzyć, bardzo brzydko, nie, nie powtórzę! I ja jej też nienawidzę. To ona przyczyniła się najbardziej do rozbioru Polski... Ta plugawa kobieta! Wiesz, ona nocami wychodziła sama z pałacu, zaczepiała stojących przy budkach na straży sołdatów i zabierała sobie jakiego do siebie, w nocy, nie wstydziła się... To było w tej książce o niej.

Ciąg dalszy nastąpi.

LISTY DO DZIECI

Do Ali Iżyckiej. Czy odebrałaś obrazek z Białym Orłem?

DO Irenki Winiarskiej w Dourges. Obiecałaś, Irenko, wykonywać ćwiczenia. Czy "Uzupełnianka" z przestawionymi literami jest dla Ciebie za trudna?

Serdecznie Dzieci pozdrawia

Przyjaciółka.

WESOŁY KĄCIK

TRUDNA KURA.

— Zosiu — mówi mama — policzyłaś już kury?

— Tak, mamo, ale tylko cztery, bo piąta tak biegła, że jej nie mogłam policzyć.

TEŻ PTASZEK.

— Jadziu, jakie znasz ptaszki?

— Wróble, jaskółki... jaskółki... kury... aha! I jeszcze koty.

— Dlaczego koty?

— Bo moja mamusia mówi na naszego kota: "Ładny ptaszek! Ciągle do słoniny się zakrada-"

KONKURS PROPAGANDOWY WIARUSA POLSKIEGO

Pragnąc zachęcić tych, którzy doceniają nasze wysiłki i jednają nam nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs następujący:

DO WYBORU

1 NAGRODA: 100 BILETÓW WIZYTOWYCH **z trzema linijkami tekstu czyli 1) imię i nazwisko, 2) zawód albo inny dopisek, 3) adres.**

Otrzyma ją ten kto do 31. XII. 58 zdobędzie trzech abonentów na ROCZNY OKRES.

ALBO

1 NAGRODA: "MAŁŻEŃSTWO MARTY" **Napoleona Sądka. Nadzwyczaj zajmująca książka z życia Polaków na gruncie londyńskim, broszurowana z kolorową okładką.**

2 NAGRODA: "CZARNA PANI" **Antoniego Marczyńskiego, pociągająca oryginalnym połączeniem zdarzeń historycznych z współczesnymi.**

Otrzyma ją ten kto do 31. XII. 58 zdobędzie 3 abonentów NA OKRES 6 MIESIĘCY.

3 NAGRODA: "SYZYFOWE PRACE" **Stefana Żeromskiego albo jedną z książek wymienionych w ogłoszeniu "Dobra książka jest rzeczą konieczną", począwszy od 2 — 9 włącznie. Otrzyma ją ten kto zdobędzie 3 abonentów na okres** 3 MIESIĘCY **do 31. XII. 58.**

4 NAGRODA: OBRAZEK Z ORŁEM POLSKIM **albo** 5 POCZTÓWEK. **Otrzyma ją ten, kto do 31. XII. 58 zdobędzie jednego abonenta.**

LOSY

Pomiędzy tych, którzy zdobędą PIERWSZĄ NAGRODĘ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 30 WIERSZY W OZDOBNEJ OBWÓDCE, **do którego treść nadeśle wygrywający wtedy, gdy mu to będzie odpowiadało. Ogłoszenie może być handlowe, powinszowanie, poszukiwanie itp., byleby treść odpowiadała zasadom pisma. (Nie ogłaszamy napojów alkoholowych innych niż piwo i wino).**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ DRUGĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 25 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ TRZECIĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE NA 20 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Ci, którzy zdobędą NAGRODĘ CZWARTĄ, **będą mieli prawo do losowania z** PIERWSZĄ, DRUGĄ **albo** TRZECIĄ KATEGORIĄ **zależnie od tego, czy za zdobytego abonenta wpłacą za rok, półrocze lub kwartał.**

DLA WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU BEZ WYJĄTKU **przeznaczamy** JESZCZE JEDNĄ NAGRODĘ, **którą ogłosimy później i którą uzależniamy od ilości zdobytych tą drogą dla Wiarusa Polskiego nowych abonentów.**

Liczymy na to, że nowy wysiłek wymagający tym razem wyłącznie odpowiedniej wymowy, zainteresowania Krewnych i Znajomych, nie pozostanie bez echa i ułatwi nam pracę niezmiernie trudną w okresie nasilonej propagandy w kierunku podcięcia bytu niezależnej prasy.

ROZNOSICIELE mają prawo udziału w konkursie.

WIARUS POLSKI

MAŁŻEŃSTWO MARTY

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.

W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO

Z przesyłką poleconą 645 fr.

Okładka kolorowa

Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

WIARUS POLSKI przysłużył się Emigracji, broniąc jej interesów, — zasługuje zatem na poparcie. Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

Nowe polskie PŁYTY

St. RATAJSKI

Rue de Lens, HARNES

(P. de C.)

zawiadamia, że **nadeszły nareszcie długo oczekiwane płyty:**

Dwanaście Aniołów (polka)
Płynie Potok (oberek)
Czerwona Róża (polka)
Stolarz (polka)

Posiada także **nuty w wielkim wyborze** i wysyła pocztą we Francji i zagranicę.

FOLKLOR POLSKI W TROYES

Zarząd POMOCY OŚWIATOWEJ (Aide Intellectuelle Polonaise) zawiadamia wszystkich tych, których interesują tańce folkloru polskiego, że próby tychże odbywają się co wtorek w sali des Fêtes du Quartier Bas, Place St. Nizier w Troyes, od 20.45 do 22. Z nastaniem czasu zimniejszego ustaną próby śpiewu u Mme OMETZ, nauczycielki śpiewu, 34 rue Traversière w Troyes.

Zatem, ci młodzi których interesują tańce folklorystyczne, a chcą skorzystać jeszcze z odbywających się prób, proszeni są o przybycie na salę du Quartier Bas.

Równocześnie Zarząd zawiadamia zainteresowanych, że rozpoczął organizację dorocznego balu, który odbędzie się w sali Bourse du Travail w Troyes, na początku stycznia 1959.

Dochód z balu ma zasilić kasę P.O., by mogła nadal opłacać wszelkie wydatki, np. opłacenie muzyki do lekcji tańca i śpiewu, urządzenie skromnego przyjęcia dla młodych, których się gorąco zaprasza.

Przy tej okazji P.O. apeluje do Polek i Polaków by przybywali na lekcje. Czy polski folklor, który ściąga francuską młodzież, nie powinien zainteresować polskiej młodzieży?

Do rodziców zwracamy się z apelem: zachęcajcie wasze córki i waszych synów, by uczyli się śpiewu i tańców polskich.

Zarząd.

KOMUNIKAT STOWARZYSZENIE BYŁYCH WOJSKOWYCH W PARYŻU,

— 4 rue St. Denis, Paris 1, podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedz. 2 listopada 1958 o godz. 15.30 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32 rue Basfroi Paris 11, metro Voltaire.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne tyczące b. wojskowych. Zarząd uprasza bardzo o przybycie na wyżej wymienioną godzinę z powodu dużego programu. Zebranie rozpocznie się punktualnie bez względu na ilość członków obecnych. **Zarząd.**

KOMUNIKAT WYCIECZKA PMK DO PARYŻA

Dnia 11 listopada Polska Młodzież Kombatancka udaje się do Paryża, gdzie złoży wieniec pod Łukiem Triumfalnym. Koledzy Młodzi czy Kombatanci chcący się przyłączyć proszeni są o zgłaszanie swego udziału na adres prezesa. Kol. Poziemski Daniel, 100 rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart, Nord.

W niedz. 16 listopada odbędzie się zebranie Sekcji Valenciennes o godz. 9 rano w lokalu, 5 rue de Glatigny.

Daniel Poziemski, prezes PMK.

DODATKOWE NAGRODY DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK I UCZESTNIKÓW KONKURSU WIARUSA POLSKIEGO

Zdobywcy pierwszej nagrody będą mogli wylosować największą **podstawę do fotografii,** zdobywcy drugiej nieco mniejszą, trzeciej jeszcze mniejszą. (Dar p. Jana Budzyńskiego z Voiron).

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego

do nabycia za

400 fr

W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO

Z kosztami poleconej przesyłki

495 fr

Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

OFICJALNY KOMUNIKAT "SOKOŁA POLSKIEGO" W PARYŻU.

"Wieczorki Literackie" Sokoła Polskiego w Paryżu nabierają coraz większej wartości i stają się interesujące — dla wszystkich warstw społeczeństwa polskiego na emigracji. Wieczorek w dniu 26 października br. zgromadził liczne grono miłośników "Wieczorków Literackich", co było najlepszym dowodem, do jakiego stopnia one zelektryzowały już opinię publiczną.

P. Redaktor Matuszewski powitał gości w osobach: pp. profesora Lucjana Krawca z PPSD, p. Jerzego De Nisau, pułkownika Michałowskiego Mieczysława, p. Kalbarczyka, polskiego krawca dyplomowanego z Paryża, profesora Tyrowicza, p. Dąbrowskiego, p. Kuziemko, jako przedstawicieli poszczególnych stronnictw i ugrupowań, a polska młodzież akademicka dopisała tym razem i zajęła miejsca w sali Sokoła Polskiego z publicznością, by wysłuchać zajmującego referatu prof. L. Krawca.

Referat ten, obejmujący stan natężeń gospodarczych i politycznych w Polsce od roku 1956 do 1958, skupił uwagę wszystkich obecnych na tych ważnych wydarzeniach w naszym kraju. Mówca dał żywe dowody, że zna doskonale "gospodarkę" komunistyczną i jest wtajemniczony głęboko w strukturę reżymowej tyranii.

Profesor Krawiec obiecał wygłosić kilka podobnych referatów na "Wieczorkach Literackich" Sokoła Polskiego w Paryżu.

Przegląd prasy, prowadzony na każdym wieczorku przez sekretarza Sokoła, wywołał ożywione dyskusje, rzucające ciekawe światło na polemikę, toczącą się podczas ostatnich dni, w związku ze śmiercią Ojca Świętego, Piusa XII. Temat ten będzie wykorzystany na najbliższym "Wieczorku Literackim".

Rozdział powieści "Kłusownicy", odczytany, jak podczas każdego "Wieczorku", również podlegał dyskusji, ze względu na zawarte w nim zagadnienia społeczne, a książka świeżo wyszła z druku p.t. "Wakacje w Orzechowie", wywołała zrozumiałe zainteresowanie u nabywców, gdyż niektóre wyjątki z niej były czytane na przedwakacyjnych "Wieczorkach Literackich". — Autor przeznacza pewną część należności, uzyskanej ze sprzedaży książki na rozwój Sokoła. Wieczorek w dn. 2 listopada, zostanie poświęcony pamięci pomordowanych Polaków przez Niemców i Rosjan.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Polaków!

Łubniewski Bronisław
Sekretarz "Sokoła Polskiego" w Paryżu

9 LISTOPADA

Francja Polska

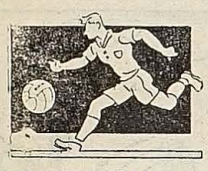

NADZIEJE W PIŁCE NOŻNEJ W VALENCIENNES

Boisko Nungesser będzie dnia 9 listopada miejscem wielkiego międzynarodowego spotkania piłkarskiego. Federacja Francji wpadła na dobry pomysł wyznaczenia w północnej Francji spotkania między "nadziejami" dwóch wielkich państw. Już teraz w całej okolicy zapowiedź tego meczu wywołuje wielkie zainteresowanie.

Ażeby wszystkim sportowcom móc ułatwić udział w tym widowisku biura lokacji są otwarte w Valenciennes i przyjmują zapisy. Bliższe dane w siedzibie USVA — Stadion Nungesser, av. de Reims. Tel. 46/37 32.

Lista naszych biur lokacji.

Mr. JANKOWSKI rue Jules Guesde à ABSCON. Tel. 39. Mr. COURDONT 95, rue de Famars à VALENCIENNES. Tel. 46/32-46. Mr. DEREUDER "Café-Tabacs" Avenue de Reims à VALENCIENNES. Tel. 46-31-32. Mr. DEMOLLE "A l'Industrie" 71 rue de Villars à DENAIN, Tel. 433. Mr. MURAUWSKI 91, rue de Paris à VALENCIENNES. Tel. 46/41/93. Mr. GOSTEAU 87, rue du Quesnoy à VALENCIENNES. Tel. 46/28/42. Mr. ROUSSIEZ 83, ave de Villars à VALENCIENNES. Tel. 46-33-59. Mr. MABET 90 rue Jean-Jaurès à ANZIN. Tel. 46-29/65. Mr. PROOST 134, ave. Anatole France à ANZIN. Tel. 46-94-85. Mr. BRASSART 5, Place de Tournai à VALENCIENNES. Tel. 46/42/75. Mr. KOREA "Café du Stade" ave. de Reims à VALENCIENNES. Tel. 46-43/12. Mr. KAIRIS 99, rue de Mons à VALENCIENNES. Tel. 46/41/08. Mr. TAQUET 5, ave de St. Amand à VALENCIENNES. Tel. 46/33/46. "Les Arcades" 3, rue St. Jacques à VALENCIENNES Tel. 46/27/76.

Fra 8,447

SOLIDARNOŚĆ FRANCUSKO-AMERYKAŃSKA W OBLICZU POWODZI W DEP. GARD

Na skutek wezwania przez radio ażeby dostarczyć odzieży, kołder i żywności w puszkach powodzianom, wojskowi amerykańscy z Orleanu razem z swoimi rodzinami zebrali 500 000 fr i dwa pełne kamiony żywności poza innymi darami.

Lotnicy amerykańscy z bazy w Châteauroux dostarczyli do Nimes kamion naładowany kołdrami, prześcieradłami i konserwami w dowód przyjaźni dla poszkodowanych.

Na fotografii widzimy żonę amerykańskiego wojskowego i żołnierza z bazy w Orleanie przeprowadzających zbiórkę na rzecz powodzian.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. **Płaci się z góry.**

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Sprzedam bez kozłów, wyłącznie stół do ping-pongu w Lille. Zgłoszenia listowne pod nr. 601. Cena korzystna.

Kancelaria Prawna

L. Owczarek i B. Demay

23, r. des Sablons - Paris (16e)
Tel.: PAS 76-65
Metro: Trocadero

Spółki, sprawy handlowe, podatkowe, mieszkaniowe 1 ubezpieczeń. — Wypadki. — Porady. — Znajomość języków: angielski, hiszpański, niemiecki. 1 Br

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr. do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1 400-1 440 fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Prenumerata kwartalna **360 fr.**
Prenumerata półroczna **700 fr.**
Prenumerata trzykwartalna 1.050 franków.
Prenumerata roczna **1.400 fr.**
Wpłata na konto czekowe pod num. **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 30 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie **Ludmiła Nawrocka**

Directeur - Gérant: **inż. Mieczysław Hildebrandt**